Nr. 16. Lwów, dnia 12. kwietnia 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Przyszłość większej własności ziemskiej a brak robotnika.

Jeżeli dzisiaj w całej środkowej Europie kwestya robotnika rolnego jest kwestyą zawiłą, to w Galicyi jest ona palącą.

Robotnik stał się podobnym do wartościowych towarów, znoszących daleki transport, których eksport nie tamowany cłami granicznemi, pozwala na pójście tam, gdzie większy jest zarobek.

Ze stanowiska ekonomicznego objaw to naturalny; świat powinien stać otworem dla tych, którzy pracy szukają. Wędrówka za zarobkiem nie da się wstrzymać żadną argumentacyą ani sprawiedliwem ustawodawstwem. Wyższość płacy poza granicami kraju jest bodźcem do wędrówki, a że wysokość płacy przedewszystkiem do dobrobytu rolnictwa poszczególnych krajów się stosuje, ten kraj lepiej płacić może, którego rolnictwo lepiej się opłaca.

Niemcy zabierają nam największą ilość robotników, których lepiej od nas opłacać mogą, gdyż warunki dla rolnictwa Niemiec są bezsprzecznie lepsze od naszych. Porównajmy ceny najważniejszych produktów, a więc żyta, pszenicy i jęczmienia podług najwyższych notowań z dnia 11go marca b. r. Poznania i Lwowa. W dniu tym płacono:

	w Poznaniu		marki zamienione na		we Lwowie		Różnica w procentach
	M.	fenig.	K.	h.	K.	h.	
za 50 kg. pszenicy	9	20	10	80	8	25	32%
za 50 kg. żyta	8	10	9	50	6	30	51%
za 50 kg. jęczmienia	8	80	10	30	8	00	29%

Widzimy z powyższych cyfr, że rolnik zamieszkały nawet na Wschodnich kresach państwa niemieckiego, otrzymuje za swoje najgłówniejsze produkty sprzedaży o 30 do 50% wyższe ceny; podobnie sprawa się ma z produktami hodowli, a na odwrót rolnik w Galicyi za najważniejsze zakupna, jak węgiel, nawozy, narzędzia rolnicze więcej płacić musi.

Taki stosunek byłby niejako usprawiedliwionym, gdyby ceny ziemi a zwłaszcza obdłużenie majątków zostawało w podobnej proporcyi. Tymczasem tak nie jest, a pomimo, że na ogół biorąc hektar ziemi u nas jest mniej obciążony jak w Niemczech, znacznie wyższe oprocentowanie kapitału korzyść tę czyni iluzoryczną, dołącza się zaś do tego utrudniony i znacznie wyżej oprocentowany kredyt osobisty. Pomijając, prócz różnicy w cenach, tak bardzo liczne wzglę-

dy jak bez porównania lepszą komunikacyę, rozgałęziony przemysł rolny i niezliczone przedsiębiorstwa spółkowe, widzimy, że rolnik galicyjski, pozostający w gorszych warunkach, konkurencyi z rolnikiem niemieckim wytrzymać nie może.

Wychodząc z tego założenia, blizkiem jest pytanie, czy rolnik w Galicyi tak samo powinien gospodarować jak w Niemczech? Odpowiedź musi wypaść negatywnie, a dążność gospodarowania w ten sam sposób, co w Niemczech, dodatnich rezultatów wydać nie zdoła; powinien on gospodarować inaczej, co jednakże nie oznacza, że gorzej.

Znacznie mniejsze dochody nie dozwalają na równe z zagranicą rozchody, a że w nich robocizna najpoważniejszą jest pozycyą i na nią rolnik mniej wydawać powinien, z drugiej jednak strony musi on, jeżeli chce mieć robotnika, tak płacić, jak za granicą.

Stoimy przed problemem, od którego rozwiązania przyszłość większej własności zależy.

Piszący nie uzurpuje sobie, że jaki środek uniwersalny wynalazł, — takiego niema — chce jednak tą drobną niewyczerpującą całej sprawy pracą i podaniem swych zapatrywań przyczynić się do wymiany zdań i głębszego zastanowienia się nad tą arcyważną kwestyą.

Brak robotnika co rok bardziej odczuwać się dający, nieobliczalne stąd straty, obawa o przyszłość, niepewność jutra i tak łatwo zrozumiałe zniechęcenie do gospodarstwa rodzą już teraz obawy, które zamiast sanacyi agrarno ekonomicznych stosunków kraju jeszcze w większą niedolę wprowadzić go muszą. Sprzedaż na parcelacye, ta jedyna deska ratunkowa, jaką być na pierwszy rzut oka się wydaje, z niezdrowych stosunków — nieuleczalne stworzy.

Każda taka sprzedaż egzystencyę pozostałych pogarsza, do zwiększenia braku robotnika się przyczyniając. Stan włościański, będący posiadaczem $^2/_3$ ogólnej przestrzeni kraju, nie zyskuje na niej, gdyż nie, przez więcej ziemi jego dobrobyt wzrośnie, tylko przez komasacyę gruntów, melioracye, prawne uregulowanie podziałów ziemi a przedewszystkiem przez zdrową oświatę.

Parcelacya, to dobrowolne wywłaszczenie się większej posiadłości ze szkodą nie tylko dla pozostałej, lecz i dla ogółu.

Własność wielka, latifundia, rozporządzająca z natury rzeczy wielką ilością lasów i łąk, a zwykle mniej obciążona, nie tyle na braku robotnika cierpi, lecz średnia i większa własność jest najbardziej narażoną i zagrożoną, a przecież właśnie ta własność bywa we wszystkich krajach pionierem postępu rolniczego. Z jej upadkiem upadnie rolnictwo nasze.

Sytuacya jest groźna, lecz nie rozpaczliwa.

Ziemianie nasi mogą przetrwać tę kryzis, jeżeli do niej swe gospodarstwa zastosują.

Innego ratunku niema.

Recepta w tych kilku słowach „zastosować gospodarstwo do braku robotnika“ zawarta, czy jest do przeprowadzenia? a dalsze pytanie, czy przez zastosowanie reform, zmieniających gruntownie nasz dotychczasowy sposób gospodarowania, osiągnąć się da, nie uszczuplając dochodów, cel zamierzony, t. j. obycie się mniejszą ilością rąk do pracy przy większem a więc zbliżającem się do cen, jakie robotnik nasz w Niemczech otrzymuje wynagrodzeniu.

Większego posiadacza ziemi u nas można w „kwestyi robocizny“ porównać z człowiekiem, który opływał kiedyś w dostatki, a ze zmianą fortuny do nowych okoliczności zastosować się musi. Trudno mu z początku, ale jeżeli organizm zdrowy, człowiek taki odniesie zwycięstwo nad sobą. Godząc się z tem, co jest, zamknie on akta nad

Kółka ziemian.

Dnia 5-go kwietnia odbyło się w Mikulicach zebranie jarosławskiego Kółka ziemian, w którem wzięli udział delegaci sąsiednich Kółek, tj. rzeszowskiego i przemyskiego. Komitet Kółek ukonstytuował się, wybierając prezesem X. Witolda Czartoryskiego z Pełkiń, sekretarzem p. Jerzego Turnaua z Mikulic.

Na poziedzeniu Kółka zajmowano się ważnemi sprawami tyczącemi się gospodarstwa większej własności. Między innemi wybrano komisyę złożoną z delegatów wszystkich Kółek okręgowych, która ma się zająć opracowaniem referatu o regulaminie dla służby gospodarskiej. Uregulowanie tej sprawy i zjednoczenie większych właścicieli jako członków Kółek w tym względzie ma wśród obecnych coraz trudniejszych warunków robotniczych i służbowych doniosłe znaczenie.

Następnie naradzano się nad najmem pługa parowego do uprawy jesiennej i wybrano mężów zaufania celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyj z firmą Schleydera z Pragi (zastępstwo Fowlera) o najem pługa parowego na bieżącą jesień. Firma ta oświadczyła gotowość wynajęcia pługa, jeżeli co najmniej tysiąc morgów będzie zgłoszone do orki. Ponieważ przestrzeń taka wśród członków Kółka została zapewnioną, przeto umowa prawdopodobnie dojdzie do skutku.

Żywe zainteresowanie i obszerną dyskusyę wywołał referat hr. Mycielskiego o praktykach w większych gospodarstwach dla absolwentów zakładów rolniczych, zawierający regulamin i porządek dzienny dla praktykantów, elewów i adjunktów gospodarczych. W dyskusyi wyłoniły się dwa kierunki sposobów wprowadzenia młodych rolników w praktykę. Podczas gdy część uczestników zebrania postawiła jako zasadę regulamin, który pozwala na zapoznanie się praktykanta od razu z wszystkimi działami gospodarstwa rolnego, wyznaczając porządek dzienny więcej wszechstronny, inni pragnęli rozdziału praktyki na okresy, przyczem w każdym okresie praktykant winien się oddawać wyłącznie tylko pewnej gałęzi gospodarstwa*).

W rezultacie uznano konieczną potrzebę ułatwiania praktyki młodym wykształconym rolnikom celem przysporzenia krajowi fachowych kierowników większych gospodarstw, którzy w przyszłości powinni zastąpić dotychczasowych „pisarzy“ i „ekonomów“ rekrutujących się przeważnie z domorosłych praktyków i nieposiadających dostatecznych podstaw naukowych do wymaganego w obecnych warunkach sposobu prowadzenia gospodarstwa. Powzięto również jednomyślną uchwałę, aby Kółka ziemian wzięły na siebie pośredniczenie w wyszukiwaniu stosownych praktyk dla adeptów rolnictwa.

Termin wycieczki do księstwa Poznańskiego celem zwiedzenia tamtejszych gospodarstw oznaczono na drugą połowę czerwca b. r.

Wreszcie postanowiono odbyć zjazd wszystkich okręgowych Kółek ziemian w maju b. r. we Lwowie. Na porządku dziennym tego zjazdu będą między innemi referaty

*) Byłoby pożądane, gdyby w tej sprawie wywiązała się dyskusya w łamach „Rolnika“ (Przyp. Redakcyi).

przeszłością, wyrzece się dawnych nawyknień i z teraźniejszości będzie starał się wyciągnąć to, co ona daje, korzystając z nauki, której mu w trochę doraźny sposób udzieliła przeszłość. Podobnie nasz ziemianin. Przez wieki znał troski przeróżnej natury, lecz nie znał tej, która się brakiem robotnika nazywa.

Nie opływając w nadmiernych dostatkach, był może pod tym względem bogaczem i posiadał na każde zawołanie tylu, ile zechciał robotników i za cenę, jaką zwykle nadprodukcya wywołuje, więc nizką. Do bogactw łatwo człowiek przywyka a one czasami ojcem rozrzutności bywają; tą rozrzutnością ziemianin nasz przez wieki grzesząc, przywykł do posługiwania się w gospodarstwie zbyt wielką liczbą robotników. Skutki takiego postępowania, tego dolce far niente dawnych czasów, teraz owoce swe wydają: robotnik galicyjski mniej pracuje jak inny, do stałej pracy nie nawykł, a obszarnik nie odwykł dotąd (z małymi wyjątkami) do posługiwania się licznym robotnikiem i nie potrafił do dzisiejszego braku gospodarstwa swego zastosować. Dwa ostatnie twierdzenia opieram na długoletniej praktyce z robotnikiem galicyjskim w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Robotnik ten, aczkolwiek poza granicami kraju ogromnie przez to zyskuje, że nie czując się na swych śmieciach, staje się bardzo pracowitym i na braku chęci mu nie zbywa, jednakże braknie mu sprawności. Dopiero po kilku latach pracy poza Galicyą, zyskuje i potem w niczem robotnikowi w Księstwie Poznańskiem osiadłemu nie ustępuje. Zwłaszcza przy pracy akordowej, jak sieczenie zboża, wybiórce ziemniaków i buraków można stwierdzić, że nasz robotnik przy tej samej płacy o 30—50% dziennie mniej zarabia, pomimo że nieskończenie więcej potu wyleje.

Na dowód, jak wielką ilością robotnika przywykł pracować nasz obszarnik, wystarczy już ta jedna obserwacya, że przywykłemu do patrzenia na ciężkie wozy, wózki stosowane zwłaszcza w Galicyi wschodniej wrażenie taczek robią. W czasach, gdy robotnik był tani, takie taczkowózki były może praktyczne i na miejscu, dzisiaj pozostały one dla obserwatora jako charakterystyczny dowód tej rozrzutności z ilością robotnika.

Nie przypisując jednakże nawyknieniu posługiwania się zbyt wielką liczbą robotników, donioślejszego znaczenia, przechodzę do następnego pytania, w jaki sposób większy właściciel obyć się może mniejszą ilością robotnika, nie uszczuplając przytem swych dochodów.

Wiemy, że rolnictwo w znaczeniu obszerniejszem obejmuje nie tylko uprawę roli, łąk, ogrodów, leśnictwo, ale równocześnie obok myślistwa i rybołóstwa — chów bydła. Przypatrując się najgłówniejszym gałęziom, a więc uprawie roli i chowie bydła, spostrzeżemy, że kardynalną różnicą będzie, że chów bydła znacznie mniej robotnika wymaga jak uprawa roli. Tymczasem jakkolwiek każdy nieuprzedzony przyznać musi, że pod względem uprawy roli postęp jest znaczny, hodowla bydła bywa zaniedbywaną, pomimo, że ona mniej robotnika wymaga i pomimo, na co szczególny kładę nacisk, że stała się ona w ostatnich latach znacznie intratniejszą jak dawniej. Ceny za każdego rodzaju bydło w ostatniem dziesięcioleciu o jakie 30—50% się podniosły, a narzekanie, że „chów się nie opłaca", jest niejako stereotypowem powtarzaniem zupełnie uzasadnionego zdania z czasów, w których bydło było tanie, zboże drogie, a robotnika dosyć.

Zmiana gospodarstwa w ten sposób, aby poświęcić część pracy i zachodów hodowli, będzie jednym krokiem naprzód w ograniczeniu ilości robotnika. Oczywiście, że powiększenie hodowli pociągnąć za sobą musi zmianę pło-

---

o regulaminie dla sług i o panujących w kraju stosunkach dzierżawnych w większych gospodarstwach.

Zaznaczyć wypada wielką żywotność nowo powstałego Stowarzyszenia „Kółek ziemian". Inicyatywa wyszła z okręgu jarosławskiego, a wszędzie, gdzie dotychczas Kółka okręgowe się zawiązały, ziemianie uznają doniosłość i pożyteczność tego zjednoczenia pod hasłem podniesienia gospodarstw rolnych i utrzymania ziemi w ręku większych właścicieli. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w niektórych warunkach parcelacya jest nie tylko rzeczą konieczną, lecz nawet ekonomicznie pożyteczną, to jednak w zasadzie uważają Kółka ziemian gorączkę parcelacyjną, niszczącą obszary dworskie, w obecnej dobie za szkodliwą tak pod względem narodowym jak i ekonomicznym. Pod względem narodowym jest ona szkodliwą wobec niedostatecznego uświadomienia ludu, który nie zdołałby teraz jeszcze spełnić zadań społecznych i kulturalnych połączonych z posiadaniem ziemi, — a pod względem ekonomicznym istnieje niemal pewność, że przez rozdrobnienie własności rolnej, zwłaszcza w ten sposób, jak to się obecnie odbywa, a mianowicie przy dzieleniu posiadłości na małe kilkomorgowe osady, produkcya rolna nie mogąc rozporządzać ani maszynami ani nowymi sposobami techniki rolnej, zmniejszy się niepomiernie a stan kultury rolnej w kraju niewątpliwie znacznie się obniży, co w następstwie spowodować może zubożenie i drożyznę.

W szczególności pragną Kółka ziemian przeciwdziałać spekulacyjnemu kupowaniu majątków, wycinaniu lasów i spekulacyjnej parcelacyi. Do tego celu zdążają Kółka przedewszystkiem przez wyrabianie opinii, potępiającej czynienie ziemi przedmiotem handlu.

Tworzenie instytucyj finansowych, któreby regulowały interesa zagrożonych właścicieli przez częściową parcelacyę, przez branie w zarząd podupadłych gospodarstw itp., uważają Kółka ziemian jako akcyę drugorzędną. Przy dzisiejszej gorączce parcelacyjnej, przy chorobliwym apetycie na najmniejsze nawet skrawki ziemi, wytworzonym amerykańskiemi pieniądzmi — instytucye finansowe nie są w możności powstrzymania pędu dewastującego obszary dworskie; musiałyby chyba te instytucye posiadać miliardowe kapitały i rezygnować z płacenia dywidendy. Coraz rzadziej powodem zaniku obszarów dworskich jest obecnie konieczna potrzeba, a coraz to częściej chęć zbogacenia się, wykorzystania obecnej nienormalnej ceny ziemi. W takich warunkach jedynie może prowadzić do sanacyi stosowna opinia publiczna, tak samo jak wykupno ziemi polskiej w Księstwie przez Komisyę kolonizacyjną zostało powstrzymane głównie tylko siłą opinii jaką wytworzyły tam „Straż" i „Czarna księga".

Kółka ziemian wzięły również za zadanie zwalczanie wydzierżawiania majątków ziemskich żydom, jak to ma miejsce w wschodniej części kraju. Wydzierżawianie takie nie tylko często prowadzi do dewastacyi majątków przez niefachowe, obliczone na chwilowe zyski z zmniejszeniem wydatności na przyszłość, gospodarowanie — lecz ponadto zmusza ono ludność włościańską do podlegania wpływowi jednostek, które pod względem etycznym, kulturalnym

dozmianu; trzeba będzie powrócić do kilkoletnich koniczyn, pastwisk, a nawet ugorów, przez co zmniejszy się obszar corocznie uprawianych pól, a przez to i ilość zapotrzebowanego robotnika. Wykorzystanie z ugorów i pastwisk jest jednakże tylko wtenczas zupełne, jeżeli nie ograniczymy hodowli jedynie na bydle rogatem i koniach, ale także trzodzie i owcom należyte damy stanowisko. Wiemy, jak dobrze dzisiaj świnie się opłacają, a także dochód z owiec nie jest do wzgardzenia. Zaprowadzając np. owce merinos précoses, odznaczające się obok płodności i zdrowotności wczesną dojrzałością, w mięsie rasom angielskim nieustępujące i dające dzisiaj tak poszukiwaną i dobrze płaconą wełnę czesankę, podniesiemy nie tylko dochód z hodowli, ale i osiągniemy przez nie ten tak bardzo dzisiejszym stosunkom agrarnym odpowiadający szybki obieg kapitału. Prawda, że owce mniej nawozu dają, a dużo pomieszczenia wymagają, jednakże stosunkowo najmniej sił roboczych poświęcić im trzeba. W rozgałęzionej hodowli jest zatem w ręku większego właściciela najpewniejszy, a może jedyny ratunek przeciw brakowi robotnika.

Zaprowadzenie ugorów i pastwisk pociągnąć za sobą musi uszczuplenie ilości obsiewu zbożem, zwłaszcza oziminami. Uszczuplenie obsiewu nie potrzebuje jednak oznaczać zmniejszenia ogólnego sprzętu. Tylko w bardzo wyjątkowych gospodarstwach, jedynie w idealnie wzorowych, rolnik uprawi pod wszystko jak najlepiej, da wszystkiego tyle, ile do maximum plonu potrzeba i wszelkie prace w swym, a więc najkorzystniejszym dla poszczególnych roślin czasie ukończy. W większej części gospodarstw gospodarujemy niejako quantytatywnie, obsiewamy jak najwięcej, nad siły gospodarstwa, opóźniamy się z uprawą, zasiewem i sprzętem, roboty tak starannej, o jakiej marzymy, wykonać nie Zdołamy — a podobnie ma się sprawa z nawożeniem. To quantytatywne gospodarstwo, to dążenie do obsiania każdą rośliną jak największych przestrzeni, wyczerpuje nas, wyczerpuje ziemię, a w rezultacie znacznie mniej dochodu przynosi, jak gospodarstwo mniej fałszywie intenzywne. Obsiewając jak najwięcej, abstrahujemy z góry w większości wypadków, z przyczyn nieodpowiedniego przedplonu, opóźnionego siewu itd. z zbiorów, jakich spodziewać byśmy się mogli, gdybyśmy tych nieuniknionych przy takim systemie błędów nie popełniali. Pewność plonu rośnie w kwadracie do dobroci uprawy i siły w ziemi a podobnie dzieje się i z wysokością plonu. Nie to gospodarstwo zasługuje na miano racyonalnego i jest intenzywnem, które jak najwięcej wysiewa, tylko to, które jak najwięcej z obsianej przestrzeni sprząta, w którem każdy plon możliwie maxymalny zbiór wydaje.

Powiększenie hodowli, a tem samem zmniejszenie ilości wysiewu zbóż kłosowych, stawia nas w to szczęśliwe położenie, że możemy mniejszą ilością robotnika osiągnąć jeżeli nie większe, to napewno nie mniejsze zbiory. Nie ilość obsianych morgów, tylko ilość sprzątniętych cetnarów decyduje o intratności gospodarstwa. Mniej a lepiej powinno być naszem hasłem. Tak samo i w hodowli być powinno, i tutaj nie ilość ogonów o wartości i dochodzie decyduje, tylko przymioty i dobroć; nie powinniśmy przeto chować zbyt wiele, lecz to, co chowamy, chować jak najlepiej, żywić jak najsilniej. W niczem nie jest, tak jak w hodowli, a zwłaszcza w wychowie młodych zwierząt, źle zrozumiana oszczędność największą rozrzutnością. A ta rozrzutność jak bardzo odbija się na naszych dochodach przy użyciu słabego, wynędzniałego inwentarza pociągowego! Każdy rolnik wie, że n. p. więcej przez dzień zorać można czterema pługami w silne konie lub woły, jak sześcioma w słabe, a mimo tej świadomości w jak wielu gospodar-

---

i narodowym wiele pozostawiają do życzenia. Wiadomem jest, w jakich okolicach i w jakich gospodarstwach najpierw zatliły się iskry strejków rolnych, które potem rozniosły pożar na wielkie przestrzenie.

Trzeba zaznaczyć, że Kółka ziemian nie stoją na stanowisku skrajnego antisemityzmu, i może nieuważałyby za potrzebne sprzeciwiać się dzierżawom żydowskim, gdyby do gospodarowania brali się żydzi-Polacy, żydzi inteligentni, należycie ukwalifikowani i wykształceni.

Błędne i bezpodstawne są zarzuty jakie zaczynają spotykać instytucyę „Kółek ziemian“, iż pragnie ona stworzyć jakieś odosobnione ciało agrarne, jakiś „trust“ lub organizacyę polityczną. Kółka ziemian o ile możności polityki nie uprawiają, a pod względem agrarnym stoją na stanowisku ścisłej łączności z Towarzystwami rolniczemi i kółkami włościańskiemi, uznają potrzebę pracy nad ludem i w interesie samej polskiej ludności włościańskiej pragną utrzymania obszarów dworskich w narodowych i katolickich rękach. Nie istnieje jednak żadna przeszkoda, któraby zabraniała utworzenia zawodowego związku „Obszarników“ zawiązanie „Cechu“ większych właścicieli dla wspólnej pracy i wspólnej obrony. Jakkolwiek na wielu polach interesa wszystkich rolników należących zarówno do większej jak i mniejszej własności łączą się i zgadzają, to jednak z natury rzeczy istnieją i istnieć muszą dziedziny, które tylko większych właścicieli dotyczą, tak samo jak są sprawy dotyczące tylko włościan. Specyalizacyę spraw włościańskich z tak ogromnym pożytkiem dla kraju wzięło na siebie Towarzystwo Kółek rolniczych włościańskich. Interesa zaś większych właścicieli specyalizować będą Kółka ziemian. Nie mogą tych interesów wziąć na siebie istniejące Towarzystwa rolnicze, gdyż towarzystwa te będąc szafarzami subwencyj krajowych i państwowych sprawiedliwie rozdzielać je muszą pomiędzy wszystkie warstwy rolników. Wobec zmniejszania się liczby obszarów dworskich i coraz to większego udziału ludności włościańskiej w sprawach agrarnych, rzecz naturalna, że Towarzystwa rolnicze muszą się stać w przyszłości „Izbami rolniczemi“, a przekształcenie tych towarzystw w zawodowe przymusowe stowarzyszenie rolnicze ku czemu rząd centralny od dawna zmierza, może jest już rzeczą niedalekiej przyszłości. Wtedy „Kółka ziemian“ stałyby się jedyną reprezentacyą większych właścicieli, która zwłaszcza wobec nieuniknionego w przyszłości zdemokratyzowania Sejmu może mieć dla nich ważne znaczenie. W własnym więc interesie powinni ziemianie większej własności łączyć się w całym kraju w okręgowe Kółka ziemian. Jakkolwiek wedle statutu każde Kółko posiada autonomię, to jednak wszystkie okręgowe Kółka połączone komitetem Kółek i związane obowiązującą solidarnością ważniejszych uchwał stanowić mogą poważną siłę lecz tylko wtedy, gdy sieć Kółek ziemian obejmie cały kraj.

X. Y.

Rękopis ten został przysłany równocześnie nam i innym Redakcyom — prosiliśmy też, — by członkowie Towarzystwa umieszczali najpierw w „Rolniku“ tego rodzaju komunikaty.

Redakcya.

stwach spotykamy inwentarz pociągowy bezsilny; a przecież pomijając już to, że sześć par koni więcej zeżre niż cztery pary, owe 6 par o dwóch robotników więcej wymagać będą jak cztery.

Brak robotnika najdotkliwiej w żniwa odczuć się daje. Zastanawiając się nad nim, musimy go uznać za całkiem naturalny i dziwić mu się nie możemy.

Przecież niezdrowe stosunki zdrowych objawów rodzić nie mogą, a to nagłe zapotrzebowanie nieraz podwójnej liczby robotnika w czasie żniwnym nie jest objawem zdrowym. Skąd się mają w połowie lipca zjawić w tysiącach majątków ziemskich, zatrudniających przez rok cały dajmy na to 50 lub 100 robotników, nagle 100 lub 200 do wykonania żniwa? Galicya nie jest takim krajem, jak zachodnia część Stanów Zjednoczonych Ameryki, w którym farmerzy żniwo pszenicy rozpoczynają w maju, kończą we wrześniu, a całe trupy zorganizowanych robotników przez blizko 5 miesięcy ze zachodu na północ posuwać się mogą. Stosunki klimatyczne w całym naszym kraju są mniej więcej równe, a to ogromne zapotrzebowanie rąk do pracy w jednym czasie wywołuje zbyt wygórowane pretensye do płacy i strejki. Na nic się nie zda ów najdroższy i z postępem gospodarczym całkiem się niezgadzający sposób wynagradzania „za snop“, na nic płacenie najwyższych cen, gdyż brak w tym czasie rąk przy tak rozszerzonem wychodźtwie za zarobkiem poza granicę kraju jest oczywisty. Takie anomalie zachodzić nie powinny, a jedynie zmiana systemu dotychczasowego od strat ocalić może.

Stosunki klimatyczne, zostawiające nam od żniw do zasiewów tak mało czasu, nie tylko upoważniają nas, ale wręcz przemawiają za zastosowaniem ugorów i kilkoletnich koniczyn, które już przed żniwem głównem do siewu przygotować możemy, a przez które uszczuplamy ogólny obsiew i z nim zapotrzebowanie robotników. Poza tem uprawianie części ziemi przeznaczonej pod oziminę rzepakiem, który wcześniej niż żyto dojrzewa, przedłuża żniwo i w ten sposób także do zmniejszenia ilości robocizny w jednym czasie się przyczynia. Rzepik niesłusznie tak mało ma u nas zwolenników; prawdopodobnie ceny nizkie, jakie pomiędzy rokiem 1885 a 1895 za niego płacono, zniechęciły rolników; dzisiaj za rzepik płacą doskonale i bodaj która roślina tak znaczny dochód czysty jak on dać nam może; doskonały przedplon pod pszenicę nie stawia, jak to dawniej fałszywie mniemano, wielkich wymagań do ziemi i daje obfite plony, gdy mu nawozu azotowego się nie szczędzi i przynajmniej dwurazową dawką saletry chilijskiej go obdarzy.

Nie małe także ma znaczenie użycie ulepszonych narzędzi, żniwiarek, motorów, zastosowanie płacy akordowej, dawanie gratyfikacyi, podwyższanie płacy w miarę lat służby, dobre, sprawiedliwe obchodzenie się z robotnikiem, staranie się o jego dobro, jednem słowem niezapominanie o tem, że „robotnik dla nas, ale i my dla robotnika“. Poza tem powinno rolnictwo nasze dążyć do trzymania jak największej liczby robotników stałych, dalej do najostrzejszych przepisów prawnych przeciw łamaniu kontraktów.

Zapewnienie sobie robotnika na czas żniw należy przy obecnych stosunkach do najtrudniejszych a zarazem najważniejszych zadań; jedynie oddzierżawienie pewnej przestrzeni pola pod ziemniaki z zobowiązaniem wykoszenia, związania i ustawienia pewnej przestrzeni zboża za dzierżawę daje nam niejaką rękojmię, że w czasie żniw bez robotnika nie pozostaniemy.

Wszystkie jednakże podane środki pozostaną półśrodkami, jeżeli większy właściciel nie potrafi tak urządzić swego gospodarstwa, aby przez cały rok mniej więcej tę samą liczbę robotników zatrudniał. Ograniczając ilość robotników, a jednocześnie podnosząc przez hodowlę, zastosowany do stosunków płodozmian i jak najlepszą uprawą urodzaje i zyski, będzie mogła własność większa płacić to, co płaci zagranica, i przyszłość jej nie będzie straconą.

Leon Błociszewski.

W sprawie ubezpieczenia bydła

Dr. Kornel Paygert

(Sprawozdanie sejmowej komisyi dla reform agrarnych o petycyi c. k. gal. Tow. Gosp. w sprawie ubezp. bydła).

Wysoki Sejmie!

Ubezpieczenie żywego inwentarza jest potrzebą, w kraju naszym żywo odczuwaną, czego dowodem liczne głosy włościan, uchwały Towarzystwa Kółek rolniczych, c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego i c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. Wyrażając życzenie wprowadzenia tej gałęzi ubezpieczenia, nie jesteśmy odosobnieni, przeciwnie, idziemy za przykładem innych krajów i państw, a zwłaszcza Francyi, Belgii, państw niemieckich, przedewszystkiem Bawaryi i Wielkiego księstwa Badeńskiego, a wreszcie niektórych austryackich krajów koronnych, mianowicie Niższej i Wyższej Austryi, Karyntyi, Tyrolu i Moraw.

Potrzeba ubezpieczenia zależną jest od wartości przedmiotów, które szkodą dotknięte być mogą, jak z drugiej strony, od niewiadomości chwili i miejsca, kiedy i gdzie owo krytyczne zdarzenie w poszczególnem gospodarstwie nastąpi.

Liczba inwentarza żywego podnosi się w Galicyi szybciej nawet, niż w innych krajach austryackich, a suma wartości jego wzrasta tem szybciej, o ile że i przeciętna wartość poszczególnych sztuk wzrasta, a to tak dzięki postępowi na polu chowu inwentarza, jak i dzięki korzystnej konjunkturze handlowej, podnoszącej ceny mięsa. Kapitał inwestowany w inwentarzu żywym obejmuje coraz wyższy procent sumy zasobów ekonomicznych kraju naszego, stanowi jedno z nielicznych źródeł eksportu, którym płacimy za sprowadzane produkta przemysłowe. Wobec ubóstwa naszej produkcyi przemysłowej i upadku eksportu płodów rolnych, spowodowanego przedewszystkiem wzrostem ludności, tem gorliwiej dbać nam należy o te nieliczne pozycye czynne naszego bilansu handlowego. Z radością podnieść możemy, iż podług wiarygodnych zapisków władzy politycznej w roku 1906 wywieziono z kraju naszego 832.490 sztuk żywych świń i 129.899 zabitych, a jeszcze w r. 1890 eksport ten obliczano na 325.893 sztuk, a zatem wzrósł w trójnasób; choć nie w tym stopniu, ale wzrósł poważnie i wywóz bydła rogatego.

Tabele statystyczne o śmiertelności zwierząt domowych nie przedstawiają tak niezbitej podstawy do badań, tak niezawodnego materyału porównawczego, z jakiego korzystają towarzystwa ubezpieczeń na życie, a to z wielu powodów: cel ekonomiczny chowu większej części inwentarza żywego osiąganym bywa dopiero przez zabicie. Życie zwierzęce bywa sztucznie skracanem, a w jakim wieku to następuje, zależy od konjunktury handlowej i od fizyologicznych objawów dotyczącego zwierzęcia. Mimo tych i innych trudności, z któremi statystyka zwierząt ma do walczenia, jest przecież rzeczą niezbicie dowiedzioną, iż wypadki chorób, pomijając zarazy, powtarzają się tak regu-

larnie, iż gospodarz, posiadający kilkadziesiąt lub więcej sztuk inwentarza jednego gatunku, w przybliżeniu obliczyć może, na jaką stratę rocznie przygotowanym być powinien; jeżeli jednego lub drugiego roku obliczenia jego przekroczone zostaną, to w każdym razie nie w tym stopniu, aby to mogło poważniejszy wpływ na bieg jego gospodarstwa wywrzeć, tego doznać może tylko przez choroby zakaźne. Przeciw wszystkim innym liczba jego obory, chlewni i stadniny przedstawia najskuteczniejsze samoubezpieczenie.

Często spotkać się można z zapatrywaniem, zbyt lekko oceniającem szkody zarazami spowodowane. Najgroźniejsza z nich, zaraza płucna, została zupełnie wykorzenioną, a inne rzadko występują, zatem przy organizacyi ubezpieczenia należy przedewszystkiem mieć na uwadze szkody, pochodzące z chorób niezakaźnych, podczas gdy zarazy na plan drugi ustąpić muszą.

Zdaniem Komisyi dla reform agrarnych rzecz się ma inaczej.

Ilość wypadków nie jest jedyną ani nawet najważniejszą miarą potrzeby ubezpieczenia, ale raczej rozmiar ich skutków, doniosłość szkody; te przy zarazach są straszniejsze, dotkliwsze, tak ze stanowiska ekonomii krajowej, jak i interesów prywatnych. Gospodarzowi, mającemu 20 sztuk bydła, gdy przez 10 lat po jednej zginie, zaważy ta szkoda w jego budżecie, ale go nie zniszczy; jeżeli natomiast po latach 9, minionych bez żadnej straty, naraz padnie 8 sztuk, może to poważnie wstrząsnąć jego egzystencyą.

Cyfry, wyrażające straty spowodowane zarazami, trzeba oceniać inaczej, niż wszelkie inne, występują bowiem masowo i nagle. Dotyczące daty statystyczne dla kraju naszego nie powinny nas w błąd wprowadzać, czujności naszej usypiać. Nie ulega wątpliwości, iż znaczna liczba wypadków zatajaną bywa. Wszystkim wiadomo, że róża wąglikowa częściej u świń się przydarza, niż pomór, gorsze spustoszenia robi, a jednak podług zapisków urzędowych w r. 1904 miało zachorować w Galicyi 6.876 sztuk na różę, a na pomór 13.550, różnica ta stąd pochodzi, że daty o róży wąglikowej podawane są starostwom przez zwierzchności gminne, a więc kilkakrotnie mniejsze, niżby to rzeczywistemu stanowi rzeczy odpowiadało. Cyfry o pomorze, jako o chorobie zwalczanej zapomocą wybijania, są ściśle dokładne, a pochodzą z bezpośrednich zapisków weterynarzy.

Daty o epizoocyach w Galicyi, podawane przez statystykę urzędową, są zbyt optymistyczne, mimo to jednak bezwzględny rozmiar tych cyfr nie uprawnia do lekceważenia strat w każdym razie poważnych:

W r. 1897 padło na zarazy w Galicyi bydła rogatego 2.177 czyli $^3/_4$‰ całego stanu.

W r. 1897 (kiedy pomoru jeszcze nie było) uległo zarazom świń 3.096, co czyni $^3/_4$‰ całego stanu.

W r. 1901 straty świń spowodowane zarazami (razem z pomorem) wyniosły w Galicyi 48.939 sztuk, czyli 3·9% całego stanu.

Już przez samo porównanie dat galicyjskich z podobnemi dla innych krajów koronnych wnosić można o niedokładności pierwszych, ostatnie wykazują znacznie większą śmiertelność i pewnie są bliższe prawdy, tak np.:

W r. 1896 padło na zarazy w Niższej Austryi bydła rogatego 1.495 sztuk, czyli $2^1/_3$‰ całego stanu.

W r. 1900 padło na zarazy (prócz pomoru) w Niższej Austryi świń 2.924, co czyni 6‰ całego stanu.

W r. 1892 padło na zarazy w Czechach bydła rogatego 6.942 sztuk, co czyni 3‰ całego stanu.

W r. 1896 padło na zarazy (prócz pomoru) w Czechach świń 3.283, co czyni 5‰ całego stanu.

Oceniając straty wyrządzone przez epizoocye, należy brać pod uwagę nie tylko ilość sztuk padłych, byłaby to miara bardzo niewystarczająca. Schudnięcie całej stajni opasowej dotkniętej zarazą jest dla właściciela ciosem znacznie dotkliwszym, niż ubytek jednej lub drugiej sztuki. Zakaz używania mleka od krów chorych na pyski i na racice, choć uzasadniony, pozbawia przecież właściciela przychodu, często do utrzymania rodziny koniecznego. Ograniczenie wolnego obrotu handlowego w okolicach zakażonych naraża hodowców i właścicieli stajni opasowych na znaczne straty.

Wynagradzanie podobnych szkód przynajmniej częściowe byłoby tak ze względów słuszności jak i ze stanowiska zdrowej polityki ekonomicznej bardzo wskazane. Jest to sprawa bardzo doniosła, zasługująca na dokładne zbadanie. Na pozór niewinna zaraza pyskowa i racicowa wyrządza gospodarzom bezsprzecznie największe szkody. Ilość sztuk chorych dochodziła w Galicyi w niektórych latach, np. w r. 1896, do 5% całego stanu, a ilość sztuk podejrzanych do 10%.

Ubezpieczenie przeciw chorobom zakaźnym jest niemniej niezbędne, jednak tak odmienne, od innych warunków i czynników zależne, iż zupełnie osobno traktowanem być musi. Do osiągnięcia zamierzonego celu inną drogą zdążać należy, jednak one obie nawzajem uzupełniać się muszą. Najskuteczniejszym środkiem zwalczania wszelkich chorób zakaźnych jest uwolnienie właściciela od wszelkiego ryzyka, połączonego z zawiadomieniem władzy o wybuchu zarazy lub o objawach podejrzanych. Ubezpieczenie przeciw zarazom musi stanowić integralną część ustawy weterynarsko-policyjnej; wprowadzenie tego ubezpieczenia leży nie tylko w interesie jednostek, ale i ogółu. Uwolnienie od niebezpiecznego ryzyka połączonego z zarazami ułatwia organizowanie asekuracyi w właściwem tego słowa znaczeniu, jest niezbędnem jej uzupełnieniem.

Należeć do związków dla ubezpieczenia inwentarza żywego przeciw wszelkim wypadkom i chorobom jest tylko w interesie małych i mniejszych średnich gospodarstw, jednak im nie wystarcza, albowiem ubezpieczenie nierogacizny i owiec, dla małej wartości poszczególnych sztuk, jest niewykonalne, a właśnie trzoda często bywa dla nich czynnikiem ekonomicznym pierwszorzędnej wagi. Zauważyć należy, że, jak wiadomo, właśnie ten rodzaj inwentarza najbardziej zarazom podlega, tu pomódz może tylko zmiana ustawy weterynarsko-policyjnej, wynagradzająca rolnika za szkody wyrządzone przez epizoocye.

Ustawodawstwo austryackie, o ile traktuje sprawę odszkodowania właściciela, jest jeszcze bardzo zacofane, stoi dziś na tym punkcie rozwoju, na którym ustawodawstwo pruskie stało przed laty 50, kieruje się względami oszczędności, wypaczając je w karygodne marnowanie podstaw bytu rolniczego.

Podług ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym, z dnia 29. lutego 1880, do środków tępienia zarazy §. 20. zalicza wybijanie zwierząt, chorujących na zarazę i podejrzanych, mówi jednak dalej, iż nakaz wydany być może tylko w przypadkach, które w ustawie są wyraźnie przewidziane. Z następnych paragrafów i ustępów okazuje się, iż ustawodawca żąda zastosowania tego środka tylko przy dwóch zarazach: nosaciźnie i wściekliźnie, przy tej ostatniej, o ile nie chodzi o psa lub kota, tylko wówczas, gdy zwierzę okazuje już ślady rozwoju

choroby. Skarb państwa płaci tylko za sztuki, które jako podejrzane o nosaciznę zabite zostały, a które sekcya następnie za zdrowe wykazała.

Bardziej liberalną jest ustawa z r. 1892, ale niestety dotyczy tylko zarazy płucnej, podług pierwszych 4 paragrafów tej ustawy należy zarządzić wybicie wszystkich sztuk zarazą dotkniętych i o nią podejrzanych. Skarb państwa płaci za nie właścicielowi bez względu na rezultat sekcyi, o ile należały do tego samego gospodarstwa, gdzie zaraza powstała, 95% wartości, o ile zaś do gospodarstw sąsiednich, całą wartość.

Ustawa z 7. sierpnia 1905 o tępieniu pomoru świń podług §. 3. żąda wybijania w wypadkach, w których władza uzna je za skuteczny środek zwalczania zarazy, pozostawiając ocenienie, czy i kiedy to nastąpić ma, dotyczącym organom. To postanowienie może dać powód do wielu szykan. Wstecznym duchem owiany wydaje się §. 7., który za zwierzęta chore przyznaje tylko połowę wynagrodzenia, jakieby się należało za zdrowe; za te ostatnie zaś §. 6. przyznaje 95% wartości.

U nas w kraju najwięcej ofiar bydła rogatego pochłania zaraza wąglikowa, a między trzodą chlewną róża wąglikowa. Lekarze weterynaryjni utrzymują, iż epizoocyi tych nie można zwalczać zapomocą wybijania, albowiem gniazdem ich bywają pastwiska lub stanowiska; choroby powyższe przenoszą się tylko przez bezpośrednie zetknięcie, a przy wągliku wyzdrowienia są częste i nie przedstawiają poważniejszych szkodliwych następstw dla organizmu. Nie wchodząc w tę kwestyę czysto fachowo-weterynarską, sądzimy jednak, iż nic nie stoi na przeszkodzie wynagradzaniu właściciela za straty wyrządzone przez zarazy, czego też domaga się zdrowa polityka ekonomiczna.

Pouczającem jest dla nas rzucić okiem na rozwój dotyczącego ustawodawstwa w Niemczech.

Pierwotnie panowała tam zasada, iż całą szkodę wynikającą z zarządzeń policyjnych, które zmierzają do zduszenia zarazy, ponosić powinien właściciel, to też za zabite zwierzęta nie płacono, bez względu na to, czy były zdrowe czy chore. W Prusiech każda prowincya inne ustawy miała. Już w połowie XIX. w. we wielu prowincyach płacono za zwierzęta zabite, o ile sekcya wykazała je za zdrowe.

W r. 1875 wydano ustawę wspólną dla całego państwa pruskiego, która przyznawała wynagrodzenie w połowie wartości za zwierzęta zabite jako podejrzane o nosaciznę, a jako podejrzane o zarazę płucną w wysokości 50 do 80% wartości, bez względu na ich stan zdrowotny.

W miarę jak ożywiał się handel bydłem i gdy zacieśniły się stosunki między poszczególnemi państwami niemieckiemi, okazała się niezbędną potrzeba uregulowania tej sprawy zapomocą wytycznych, wspólnych dla całego obszaru Rzeszy niemieckiej.

Ustawa dla państwa niemieckiego z 20. czerwca 1880 r. przyznaje właścicielowi odszkodowanie za konie zabite jako podejrzane o nosaciznę w $^3/_4$ wartości, zaś za bydło jako podejrzane o zarazę płucną w $^4/_5$ wartości bez względu na rezultat sekcyi; natomiast ustawa pruska z 22. kwietnia 1892 r. przyznaje reprezentacyom prowincyonalnym prawo powzięcia uchwały, że za zwierzęta dotknięte zarazą wąglikową, które wskutek tej choroby padły, właściciel ma otrzymać wynagrodzenie w $^4/_5$ wartości.

Za zwierzęta, które padły wskutek szczepienia ochronnego przeciw zarazie płucnej, zarządzonego przez dotyczącą władzę, płaci skarb państwa wynagrodzenie w $^4/_5$ wartości; natomiast podług ustawy pruskiej z 18. czerwca 1894 r. reprezentacye prowincyonalne mogą zarządzić wypłacanie wynagrodzenia za owce dotknięte ospą.

Każda z prowincyi posiada odrębny regulamin, określający we wszystkich szczegółach jej obowiązki i prawa, dotyczące tłumienia zakaźnych chorób zwierząt domowych, a w szczególności co do przyznać się mającego odszkodowania. Celem pokrycia połączonych z tem kosztów pobierają opłaty. Dla każdego gatunku zwierząt tworzy się odrębny fundusz. Systemy wymiaru opłat są rozmaite, t. np. we wschodnich Prusiech, celem pokrycia odszkodowań płaconych za konie podejrzane lub dotknięte nosacizną, pobiera się po 20 fenigów od konia, a celem pokrycia podobnych wypadków spowodowanych zarazą płucną od każdej sztuki bydła po 5 fenigów. To są pojedyncze opłaty; jeżeli w którym roku nie wystarczają do pokrycia dotyczących wydatków, bywają dwukrotnie ściągane, jeżeli i one nie wystarczają, wówczas fundusz rezerwowy brakującą kwotę uzupełnia.

Inne prowincye, jak n. p. Śląsk, nie mają żadnych pojedynczych stopni, ale raczej opłaty co roku różne, stosownie do zapotrzebowania przez wydział prowincyonalny wymierzane bywają. Inne wreszcie prowincye, jak n. p. Poznańskie, mają skalę progresywną na wzór progresywnego podatku osobisto-dochodowego. W Poznańskiem pojedyncza opłata od konia dla gospodarstw posiadających mniej niż 10 koni wynosi 20 fenigów, dla gospodarstw posiadających od 10—20 koni 30 fenigów, dla większych gospodarstw 40 fen. Opłaty od bydła dla gospodarstw posiadających do 20 sztuk bydła rogatego po 5 fen., dla gospodarstw posiadających od 21—40 po 10 fen., dla większych po 15 fenigów.*)

Prowincye, które płacą odszkodowanie za wąglik, nie pobierają w tym celu specyalnych opłat, lecz wynagrodzenie za dotknięte zarazą konie wypłacać mogą wyłącznie z funduszu powstałego z opłat za nosaciznę pobieranych, a wynagrodzenie za zakażone bydło rogate tylko z funduszu dla zarazy płucnej.

Następujące prowincye płacą odszkodowanie za wąglik: Hohenzollern, Brandenburgia, Szląsk, Westfalia, Kassel i Nadreńska.

Królestwo Würtembergii poszło jeszcze dalej, albowiem podług ustawy z 31. maja 1893 r. płaci nawet za szkody wyrządzane przez zarazę pyskową i racicową.

(Dok. nast.)

Sorgo i ber jako rośliny pastewne

napisał prof. K. Miczyński.

W porze przygotowywania i zakupna nasion do późniejszych zasiewów wiosennych nie od rzeczy będzie podać do wiadomości Czytelników kilka szczegółów, tyczących się uprawy różnych odmian i gatunków sorga i beru, na podstawie spostrzeżeń zebranych w r. ubiegłym na polu doświadczalnem Akademii rolniczej w Dublanach.

W cennikach wielu firm handlowych nasieniowych spotykamy corocznie cały szereg rozmaitych roślin zwykle bardzo zachwalanych, pod nadzwyczajnie egzotycznemi nazwami. Każda z tych roślin jest lepszą od innych i zawsze nadzwyczajną, a w nazwiskach powtarzają się przymiotniki, jak olbrzymi, cudowny, nadzwyczajny, albo

*) 10 fenigów = 12 halerzy.

już co najmniej „japoński“; a ryciny towarzyszące przedstawiają te rośliny w bajecznych rozmiarach.

Dziś wprawdzie nikt już nie wierzy na ślepo zbyt szumnej reklamie, mimo to jednak dużo jeszcze grosza wychodzi na rzeczy, zwłaszcza na nasiona małej wartości, i to zwykle wychodzi za granicę, do kieszeni różnych naszych najserdeczniejszych.

W ostatnim roku przeprowadzono w Dublanach doświadczenie porównawcze z kilkoma już znanemi i z kilkoma takiemi zachwalanemi roślinami pastewnemi z gatunku sorga i beru, a cyfry plonów otrzymanych podajemy poniżej do wiadomości.

Wzięto mianowicie z kilku firm nasienno-handlowych rośliny pod następującemi ogłoszone nazwami:

1) „Sorgo cukrowe“, 2) „Sorgo miotełkowe włoskie“, 3) „Proso pensylwańskie nowe ulepszone“, 4) „Pasza cudowna Baumanna“, 5) „Durra“, 6) „Proso palestyńskie z Ziemi św.“, 7) „Cudowna roślina pastewna *(Penicillaria)*“, 8) „Proso senegalskie“, 9) „Nowe proso syberyjskie“, 10) „Mohar afrykański“. Rośliny te wysiano w maju, skoro już niebezpieczeństwo przymrozków minęło, w sposób dla każdej najodpowiedniejszy, t. j. rzędowo w odległości 40 do 25 cm., na glebie w bardzo dobrej kulturze i nawiezionej kompostem, a plon masy świeżej i zielonej oznaczono w 2 okresach, t. j. 28. czerwca i 14. sierpnia, ziarno zaś zebrano w końcu sierpnia.

Sorgo. Z roślin powyżej wymienionych s o r g o jest już dość dawno u nas znane i tu i ówdzie uprawiane (na folwarku dublańskim stale od szeregu lat na paszę zieloną późną było zasiewane). Kilka razy już o uprawie tej rośliny podawał „Rolnik“ obszerniejsze artykuły tak, że mogę się tu już tylko do krótkiego streszczenia ograniczyć.

Jest to roślina uprawiana stale w krajach ciepłych jako zboże na ziarno, mianowicie w Azyi wschodniej, w Indyach, Afryce, niektórych okolicach Ameryki, a w Europie na południu Rosyi, gdzieniegdzie w Besarabii, Rumunii, połud. Węgrzech, Dalmacyi. Istnieje cały szereg gatunków tej rośliny, a mnóstwo odmian. Najważniejsze gatunki botaniczne są:

a) *Sorghum vulgare*, sorgo zwyczajne z odmianą *var. technicum*, sorgo miotełkowe;
b) *Sorghum saccharatum*, sorgo cukrowe prawdziwe;
c) *Sorghum halepense*, sorgo cukrowe chińskie;
d) *Sorghum cernuum*, „Durra“.

Liczne odmiany gatunków a) b) i c), powszechnie uprawiane na wschodzie Azyi i znane pod zbiorową nazwą *„Gao-lan“*, stały się więcej znane wskutek wojny japońsko-rosyjskiej, a nasiona ich przywędrowały z powracającą z Mandżuryi armią do rozmaitych okolic Polski i były wysiewane na próbę.

Jest to bezsprzecznie roślina zasługująca na uwagę z wielu względów i na szersze rozpowszechnienie. Zdoła mianowicie doskonale zastąpić uprawę końskiego zębu na podobny użytek, trzeba tylko właśnie umieć odróżniać pomiędzy poszczególnemi odmianami, aby stosowną wybrać. Wobec końskiego zębu wysiew sorga ma tę dobrą stronę, że zadowala się mniej silnie nawiezioną glebą, że doskonale znosi posuchę, że daje się łatwo wsiewać siewnikiem rzędowym, że nasienie jest znacznie tańsze, że nie podlega tak uszkodzeniu przez kawki i wrony, jak koński ząb i wogóle kukurudza, że wreszcie przy należytej uprawie i wczesnem pierwszem ścięciu odrasta i daje drugi, słaby co prawda, zbiór masy zielonej aż do mrozów.

Najważniejszą w wielu razach jest właściwość odporności na brak wilgoci w roli, a raczej zdolność w y z y s k a n i a d o b r z e m a ł y c h z a p a s ó w w o d y w ziemi i dania pomimo posuchy dobrych plonów.

Nasienie żadnego z gatunków wymienionych nie dojrzewa regularnie u nas — wyjątkowo przy ogrodowej uprawie w ciepłe lata dochodzi najwcześniejsze z nich sorgo miotełkowe. Ale już na południowem Podolu i na Pokuciu zarówno sorgo miotełkowe jak i cukrowe dojrzewają w nasienie, tak że moglibyśmy mieć własną produkcyę nasienia sorga w Galicyi.

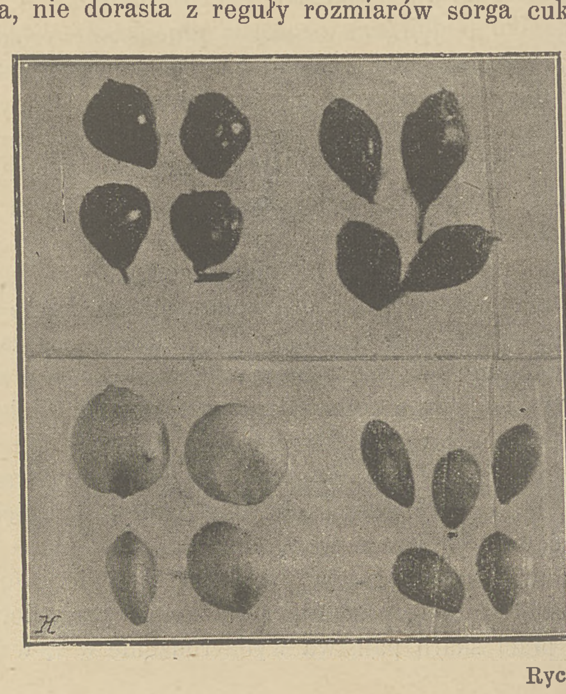
Właściwości gatunków wymienionych są dość różne, trzeba więc umieć je odróżniać, zwłaszcza przy zakupnie nasienia.

Sorgo zwyczajne jest najwcześniejsze u nas ze wszystkich, dorasta znacznej wysokości, do 3 m. u nas w uprawie polowej. Kwiatostan w formie wiechy rozpierzchłej, podobnej jak u prosa (na załączonej fotograficznej reprodukcyi ryc. 2., pod nr. 2). Nasienie jajowate zaostrzone po końcach, barwy j a s n o - b r ą z o w e j (ryc. 1, nr. 2). Roślina ma rdzeń mało soczysty, przytem dość szybko w jesieni twardnieje i drewnieje silnie. Odmiana s o r g o m i o t e ł k o w e (*Sorg. vulg. var. technicum*) zupełnie podobne, uprawiane bywa na Węgrzech połudn., w Rumunii i indziej na ziarno, a także na słomę, mianowicie wiechy osmykane z ziarna dostarczają materyału na miotły i szczotki tak zwane „r y ż o w e“.

Sorgo cukrowe prawdziwe ma postać rośliny zupełnie podobną do tamtego tak, że przed zakwitnieniem nikt na oko nie odróżni go od sorga zwykłego. Nasienie jednak wygląda zupełnie inaczej, mianowicie jest gruszeczkowate barwy pięknie c z a r n e j, wpadającej w odcień karminowy, z silnym połyskiem (ryc. 1. nr. 1). Kwiatostan: wiecha kolbiasta zbita, czarna, prosto stojąca (ryc. 2. nr. 1). Jest nieco późniejsze, niż sorgo zwyczajne, dorasta takichże rozmiarów i podobne daje plony masy zielonej; z powodu jednak późniejszego rozwoju daje masę więcej soczystą, miękką, nie tak zdrewniałą.

Sorgo chińskie, *Sorghum halepense*, jest odmianą poprzedniego o ziarnie znacznie węższem, podłużnem, z odcieniem ciemno-brunatnym i karminowym. Roślina wcześniejsza, mniejsza, nie dorasta takich rozmiarów jak poprzednie.

Sorgo Durra (proso murzyńskie) *Sorghum cernuum*. Roślina krajów typowo gorących, u nas bardzo powoli się rozwija, nie dorasta z reguły rozmiarów sorga cukrowego,



Ryc. I.

zato jest obficiej ulistniona, łodyga miększa, soczysta aż do samych mrozów. Kwiatostan: kolbiasta wiecha tem charakterystyczna, że po okwitnięciu zwiesza się na dół na zgiętej łukowato łodydze (ryc. 2. nr. 3). Nasienie czysto białe lub u niektórych odmian żółtawe, płaskie, z matowym połyskiem i wyraźnie odgraniczonem miejscem zarodka. Durra daje wprawdzie najsmaczniejszą dla bydła paszę, bo najwięcej soczystą i miękką, wymagając jednak wiele ciepła, rośnie powoli i co do plonu znacznie w tyle pozostaje poza poprzedniemi sorgami.

Rośliny niektóre pod innemi nazwami w cennikach zalecane należą do opisanych gatunków, i tak:

Cudowna pasza Baumanna, od paru lat bardzo reklamowana, nie jest niczem innem, jak tylko zwykłem sorgo miotełkowem i niema żadnej racyi płacić za jej nasienie drożej, jak za tanie stosunkowo sorgo miotełkowe z południ. Węgier lub z Włoch.

„Proso pensylwańskie nowe ulepszone" okazało się w naszych kulturach mieszaniną kilku odmian sorga zwykłego, miotełkowego, i niczem nie przewyższa tegoż sorga.



Ryc. II.

„**Proso palestyńskie z Ziemi św.**" jest odmianą, należącą do formy *Sorghum cernuum* i niczem sie od typowej „Durry" nie różni.

Plony w r. 1906, wilgotnym i sprzyjającym rozrostowi zielonej masy, przedstawiają się następująco:

1. zbiór dnia 28. czerwca:

Zebrano z hektara

	świeżej masy:	suchej masy:
Sorgo cukrowe	860 q	180 q
„ miotełkowe	900 q	184·5 q
2. zbiór (odrost) 29. sierpnia:		
Sorgo cukrowe	120 q	25·1 q
„ miotełkowe	85 q *)	17·0 q

*) Durra było wtedy jeszcze tak spóźnione, że nie oznaczono je wcale.

Razem oba zbiory: Sorgo cukrowe 980 q
„ miotełkowe 985 q.

W suchej masie zaś zebrano razem 205 i 201·5 q z hektara. Pierwszy zbiór dało sorgo miotełkowe, jako wcześniejsze, nieco większy, w sumie jednak mniejszy.

Inną część poletek pozostawiono nietkniętą aż do 14. sierpnia i dopiero wtedy ścięto. Otrzymano plony:

Zbiór dnia 14. sierpnia z ha:

	świeżej masy	suchej masy
Sorgo cukrowe	1060 q	215 q
„ miotełkowe	1065 q	230 q
„ pensylwańskie	930 q	204 q
„ „Durra" (*cernuum*)	405 q	76 q
„ „palestyńskie" „	503 q	94 q
Penicillaria spicata	395 q	77 q

Ostatnia z wymienionych roślin, *Penicillaria spicata*, nazwana w cenniku „cudowną rośliną pastewną“, nie odznacza się więc wcale „cudownym“ plonem — przeciwnie, dała znacznie mniej masy niż sorgo, co prawda soczystej i smacznej, podobnie jak „Durra“. Roślina to krajów zwrotnikowych i tam uprawiana na ziarno, wymaga wiele ciepła, u nas więc rośnie powoli i ledwie przed zimą zdoła się wykłosić. Kwiatostany jej w formie długich pałek wałkowatych, podobnych do nowych pałek trzciny stawowej (ryc. 1., 4). Nasiona jajowato podłużne (ryc. 2., 4), barwy siwo-popielatej z jaśniejszym końcem. Uprawa jej nie przedstawia korzyści żadnych w porównaniu do sorga cukrowego. Z dat powyższych wnosić możemy, że jedynie wcześniejsze a rosłe gatunki, jak sorgo cukrowe i zwyczajne lub miotełkowe, zasługują na uprawę, dają bowiem wysokie ilości zielonej masy roślinnej, sposobnej na paszę bezpośrednio lub też na kiszenie w dołach. Nowości pod szczególnemi nazwami ogłaszane nie dały żadnej zwyżki, nie przedstawiają więc wcale jakichś korzyści.

Ber. Drugą grupę roślin stanowią odmiany beru czyli mohary z rodzaju botanicznego *Setaria*. Z tych ber zwykły (*Setaria germanica*) o żółtem lub ciemno-brunatnem nasieniu jest u nas tu i ówdzie zasiewany, dawniej w Polsce był w znacznie powszechniejszem użyciu jako roślina na ziarno uprawiana. Dziś przeważnie sieją go w mieszankach późnych z wyką lub peluszką, ma zaś tę dobrą stronę, że jest rośliną dobrze wytrzymującą posuszne położenie i posuszne lata.

Oprócz beru zwykłego znane są liczne odmiany beru włoskiego (*Setaria italica*), rośliny na ogół obficiej ulistnionej, o szerszych liściach, roślejszej i produktywniejszej, o kitach kwiatów i nasion zbitych, zwieszających się na bok (ryc. 1., 5 i 6), o barwie nasion rozmaitej, od krwistoczerwonej do jasno-żółtej. Te to odmiany bywają ogłaszane pod rozmaitemi nazwami, jak n. p. proso „syberyjskie“ (ryc. 1, 5), „senegalskie“ (1, 6) itp.

O ich produktywności dają niejakie pojęcie plony, otrzymane w Dublanach; zebrano mianowicie w r. 1906 dnia 1. lipca (z wysiewu 3. maja) zielonej masy

„Proso senegalskie“	230 q z hektara
„Nowe proso syberyjskie	186 q „
„Mohar afrykański“	264 q „

o przeciętnej zawartości suchej masy około 21%.

Dublany, w marcu 1907.

Dr. K. Miczyński.

Z rolniczych doświadczeń zagranicą.

Uszlachetnienie gatunków grochu i wyki w Szwecyi (Svalöf).

W ubiegłem stuleciu uprawa roślin strączkowych w Szwecyi zaczęła upadać. Statystyka udowadnia, że przestrzeń obsiana grochem, wyką i bobikiem w r. 1865 wynosiła przeszło 50.000 ha czyli niespełna 2·2% całego obszaru znajdującego się pod uprawą t. j. ogółem 2,300.000 ha. Jakkolwiek ta cyfra wcale wielką nie jest, jednak zmniejszyła się jeszcze do tego stopnia iż w r. 1904 przestrzeń obsiana roślinami strączkowemi wynosiła już tylko 41.611 ha czyli 1·2% ogólnej przestrzeni uprawnej, obejmującej 3,581.183 ha. Podczas gdy przestrzeń uprawna ogólnie biorąc, w ciągu 38 lat, prawie o 60% wzrosła, to obszar obsiany roślinami strączkowemi równocześnie prawie o 18% się zmniejszył. Jakkolwiek przyczyny tego są bardzo rozmaite, to jednak jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą jest coraz więcej rozpowszechniające się mniemanie, że uprawa roślin strączkowych jest zbyt niepewną i utrudnioną, aby się opłacać mogła. Jakkolwiek mniemanie to oparte jest na doświadczeniu, to jednak z drugiej strony musimy przypomnieć, że niemniej ogół rolników i to dzielnych rolników, nie przestał uprawiać roślin strączkowych. Dawno znany fakt, że rozwój pewnej rośliny i korzyści z jej uprawy, zależą przedewszystkiem od gatunku ziemi a także od stosunków naturalnych i gospodarskich, stosuje się przedewszystkiem do roślin strączkowych, ponieważ te ostatnie, przy swej znanej wrażliwości, cierpią więcej niżeli zboża. Wybór odpowiednich gatunków należy zatem do najważniejszych warunków osiągnięcia pomyślnych rezultatów. Dawne gatunki nasion grochu i wyki w Szwecyi, mało się na ten cel nadawały. Stowarzyszenie mające na celu robienie prób z nasionami, próbowało również nasion strączkowych tak w kraju, jakoteż zagranicą wyprodukowanych, a w następstwie przyszło do przekonania, że na tej drodze wybitnych korzyści spodziewać się nie można. Jako wielki błąd tych dawnych nasion, uważać należy ich nierówne dojrzewanie. Jakieś mniej pomyślne ukształtowanie warunków rozwoju, które przecież tak często się zdarza, a cała nadzieja urodzaju stracona. Jeżeli opady są obfite, zwłaszcza w dalszym peryodzie rośnienia, to gatunki te ciągle rosną i kwitną, a takie przedłużenie tych czynności, odbywa się naturalnie kosztem wykształcenia ziarna. Strączki nie mogą dojrzeć, nieraz nie mogą się wytworzyć, bo kwiat bardzo powoli opada. W takich warunkach nie ma co liczyć na dobry rezultat zbiorów, a nawet słoma traci bardzo na wartości, gdyż dolna jej część jest zupełnie bezlistna. W ten sam sposób jak obfite opady, działa również wielka urodzajność gruntu i właśnie w tym względzie różnią się niezmiernie stosunki obecne od dawniejszych. Z wzrastającą skutkiem dobrej uprawy urodzajnością ziemi, dawne gatunki nasion stały się mniej odpowiednimi.

Jakkolwiek w pierwszej linii u późno dojrzewających gatunków błąd powyżej wymieniony najczęściej się pojawia, to jednak nienależy tego uważać za regułę, ponieważ rozmaicie z tem bywa. Najlepszym tego dowodem jest groch Concordia, jakoteż inny, nowy gatunek. Kwiat opada u obydwóch prawie równocześnie, mimo to, podczas gdy pierwszemu nieco obfitsze opady szkodzą, drugi zdaje się być na takowe mało wrażliwym.

Z powyżej powiedzianego wynika, że lepszy rozwój rośliny strączkowej zależy od wyprodukowania lepszego gatunku nasienia. To też zadaniem stowarzyszenia dla wyprodukowania nowych gatunków zbóż, przedewszystkiem była produkcya takich gatunków, które odpowiadałyby dzisiejszemu stanowi rolnictwa. Do wyprodukowania takich gatunków, najodpowiedniejszym punktem wyjścia były dawne gatunki grochu i wyki, a także rozmaitych zbóż. Pierwsze i drugie nie są właściwie gatunkami, ale raczej rezultatem mięszania i krzyżowania w rozmaitych formach. Jakkolwiek nieprawidłowości i braki jakiemi się odznaczają, nie mogą być pominiętymi, to jednak należy przyznać, że posiadają one zarazem olbrzymią trwałość. Trwałość ta nie ogranicza się do względów botanicznych (kształt, barwa, wielkość poszczególnych organów) ale także do względów czysto praktycznej natury, a tu przedewszystkiem mamy na myśli, dojrzewanie. Pomimo małych na pozór różnic pomiędzy poszczególnemi formami, lekceważyć ich nie należy, ponieważ stanowią one zasadnicze cechy pojedynczych gatunków.

Do wyprodukowania nowych gatunków posługiwano się tak zwaną Pedigree hodowlą. Wielka trwałość tych nowo wyprodukowanych gatunków, ma swą przyczynę w warunkach zapłodnienia tych roślin. Groch i wyka podobnie jak pszenica, owies i żyto, same się zapładniają. Jakkolwiek dawnem i zakorzenionem jest mniemanie, że nie należy siać obok siebie rozmaitych gatunków grochu lub wyki, a nawet grochu i wyki — to jednak nie wydaje się nam to rzeczą uzasadnioną. Gdyby to zapatrywanie było słusznem, co stałoby się ze stacyami doświadczalnemi, które corocznie najrozmaitsze gatunki obok siebie uprawiają. Z zamięszania wywołanego przez krzyżowanie nie wyszłyby chyba nigdy! W Svalöf, nie zauważono przy grochu ani jednego wypadku takiego krzyżowania, natomiast przy wyce zauważono takowe niejednokrotnie. Wzglę-

dnie jednak do wielkiej ilości corocznie uprawianych gatunków, nie można przypisywać tym wypadkom zbyt wielkiego znaczenia. Jeżeli w ogóle nie można zabezpieczyć kwiatu wyki i grochu od zapłodnienia pyłkiem przyniesionym przez owady — to musimy zauważyć, że ten gatunek owadów widocznie w Szwecyi nie istnieje, ponieważ w Svalöf nigdy nie zauważono aby owady siadały na kwiatach grochu, jakkolwiek uważano na to pilnie. Na wyce zauważono takie odwiedziny owadów, ale i tu należy to do rzadszych wyjątków. Ta okoliczność pozwala nam mniemać, że uprawianie rozmaitych gatunków grochu obok siebie, nie wpływa szkodliwie na jakość tychże, przy wyce zaś istnieje pewne niebezpieczeństwo, ale tylko w małym stopniu. Krzyżowanie grochu z wyką należy do rzeczy niemożliwych. Próby robione dotychczas w celu osiągnięcia takiego krzyżowania, dotychczas wcale się nie udawały, podczas gdy krzyżowanie rozmaitych gatunków grochu pomiędzy sobą, stale się udawało, a tak samo działo się z wyką. Za pomocą krzyżowania powstają tedy gatunki nowe — na tej drodze wyprodukowano ich już setki, a jakkolwiek większa część takowych jako bezwartościowa przestała być uprawianą to jednak niemało ich zaliczyć musimy do zdobyczy nowożytnej kultury; z uprawianych w r. 1906, 248 numerów grochu, 106 było produktami krzyżowania w rozmaitych generacyach. Dwa gatunki użyto w celach uprawy porównawczej, a 9 uznano za godne dalszego rozpowszechniania. Abstrahując od praktycznego rezultatu, że te krzyżowania dostarczać mogą nowych, godnych uprawy gatunków — to jeszcze w ten sposób pożytek przynoszą, iż umożliwiają bliższe studya w sprawie zdolności dziedziczenia poszczególnych właściwości charakterystycznych. Dzięki spostrzeżeniom dotychczas zrobionym, będą mogły takie krzyżowania być później z dokładniejszym planem uskuteczniane, co będzie z niemałą korzyścią dla produkcyi nasion. Sposobem powyżej naszkicowanym po części przez izolowanie licznych, dotychczas znanych form — częścią przy pomocy krzyżowania — wyprodukowano liczne, nowe gatunki. Ale to wyprodukowanie nie było najtrudniejszą stroną przedsięwzięcia — było nią raczej uszlachetnienie tej pracy tak, aby w praktyce stała się owocodajną — czyli mówiąc innemi słowy, z rozmaitych gatunków te wybrać, które się do danych stosunków najlepiej nadają. Wybór ten jest zarówno trudnym, jak wiele czasu wymagającym. Jakkolwiek nieco wprawne oko jest zawsze w możności sądzić do pewnego stopnia o wartości pewnego gatunku, lub też o braku tej wartości, to jednak granica dostrzegalna dla oka, pomiędzy uznaniem nasienia za godne uprawy, lub przeciwnie, powinna być wyraźnie zaznaczona, jeżeli chcemy niepowodzeń uniknąć. Temu zapobiegają porównawcze próby uprawy, dotychczas jednak stacya doświadczalna znajdowała się tylko w Svalöf, obecnie założono je także w innych miejscowościach. Pożytek wynikający z prób tego rodzaju jest bardzo widocznym, naprzykład stacya w Svalöf, dzięki swoim doświadczeniom wyprodukowała i do dalszej uprawy dostarczyła rolnikom dwa nowe gatunki wyki i trzy nowe gatunki grochu. A jeżeli inne gatunki, poza obrębem Svalöf uprawiane, okażą się takiemi, jakiemi się zapowiadają, to mamy nadzieję, że do pomienionych pięciu gatunków, przybędą niebawem inne.

Tedin dostarcza nam szczegółów o rezultatach zbiorów rozmaitych najważniejszych gatunków grochu. Na pierwszem miejscu stoi groch Concordia, który przeciętnie wydaje 2.500 kgr. ziarna z 1 ha — jestto przeciętne obliczenie z lat sześciu. Odkąd uprawiają go w Svalöf, nigdy nie było mniejszych, a w ciągu ostatnich lat dwóch, były większe rezultaty. Jakkolwiek gatunek ten do wczesnych nie należy, zawsze jednak dobrze dojrzewał, nawet w r. 1902. Ponieważ zielona barwa tego grochu nie wszystkim rolnikom się podoba, usiłował Tedin za pomocą krzyżowania zmienić takową na żółtą, co się nieźle udało. Cel jest osiągnięty, t. j. mamy groch z gatunku Concordia, ale żółty. Drugim z rzędu jest groch Kapital, wczesny, jadalny, żółty groch z średniej wielkości żółtem lecz o nieco zielonawym odcieniu nasieniem. Aby jednak ten gatunek dobre mógł przynieść rezultaty, musi być uprawiany na ziemi w wysokiej kulturze będącej. Niektórzy niezadowoleni są również z nieco zielonawego odcieniu. Pod względem pory dojrzewania równie wczesnym jest Kapital II. Jednak z próbnej uprawy w Svalöf wynika, że urodzaj tego grochu na ziarno był nieco mniejszym, natomiast bardzo obfitym na słomę. Do wymienionych powyżej jadalnych gatunków, musimy dodać jeszcze trzy gatunki dawne, mianowicie: Viktoria, Östgöta i groch żółty z Schonen, o przeciętnym urodzaju 1800—1900 klgr. z ha. Od tamtych różniące się bardzo, między sobą są bardzo podobne. Mają tę wadę, że przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych nie dojrzewają, a natomiast zbyt długo rosną i kwitną. Wspomnieć tu musimy o niezwyczajnym urodzaju słomy u grochu wschodnio-gotajskiego, który za anormalny uważamy. W korzystniejszych warunkach oraz na takim gruncie i w takiem położeniu gdzie mniej zależy na wczesnem dojrzewaniu, stosunki muszą się odmiennie układać i to niewątpliwie na korzyść tego grochu; zwłaszcza odnosi się to do grochu Viktoria.

Inne, najwięcej w Szwecyi uprawiane gatunki, są przeważnie pastewne. Najlepszym gatunkiem w tym rodzaju, był angielski groch Early Britain. Groch ten, pod względem urodzajności, stoi na trzeciem miejscu. Nie jest zupełnie czysty, kształt ma mniej ładny i nie zawsze dobrze dojrzewa — od tego błędu jednak wolne są dwa pochodzące od niego gatunki, mianowicie groch Solo i groch Schrot. Solo wydał nawet lepszy rezultat niżeli jego przodek, natomiast Schrot pozostał nieco w tyle. Różnice jednak nie są znaczne. Schrot, który przy dobrej uprawie w Svalöf, potrzebował do dojrzenia mniej więcej tyle czasu ile najwcześniejszy owies lub jęczmień, uprawiany bywa tylko na ziarno, gdyż ze względu na małą ilość słomy, nie nadaje się na zieloną paszę. Przeciwnie groch Solo, dojrzewający 8—10 dni później, uważany jest za bardzo dobrą paszę zieloną. Pod względem ilości słomy, należy on do pierwszorzędnych gatunków. Trudno się spodziewać, aby wyprodukowanie gatunku równie korzystnego na ziarno, jak na zieloną paszę, udać się mogło. Za najlepszy gatunek grochu na zieloną paszę, uchodzi groch piaskowy czyli Peluszka. Jestto groch niemiecki, który ostatniemi czasy został bardzo rozpowszechniony w Szwecyi. Dojrzewa późno a tem samem w Szwecyi bardzo niepewny, przytem nie skonstatowano wcale dobrych rezultatów na ziarno. Uprawa tego gatunku na nasienie nie może w Szwecyi wchodzić w rachubę. Tedin wspomina natomiast o pewnym gatunku grochu, dającym się porównać z poprzednim pod względem obfitości paszy, a oprócz tego wcześnie dojrzewającym, tak iż byłoby dla Szwecyi z rzeczywistą korzyścią, gdyby produkowała sama, potrzebną ilość nasienia. Gatunek, o którym wspominamy, daje przeciętnie 640 klgr. ziarna więcej na hektarze niżeli Peluszka, a w ilości słomy przewyższa również o 2000 klgr. gatunek poprzedni. Oprócz tego gatunku, stacya doświadczalna w Svalöf, robiła na swem polu doświadczalnem wiele prób, zapowiadających się dobrze.

Chcielibyśmy wspomnieć jeszcze w krótkości o najważniejszych gatunkach wyki. Wyprodukowane niedawno dwa nowe gatunki wyki nazywają się „Uszlachetniona szara wyka z Svalöf“ i „Uszlachetniona słodka wyka z Svalöf“. Pod względem ilości słomy, obydwa gatunki są niemal równe sobie, natomiast co do ilości ziarna, drugi gatunek wydaje prawie 200 klgr. ziarna z ha więcej. Obydwa gatunki pod względem jakości, przewyższają dotychczas znane. Wprawdzie gatunki zwyczajne wydają więcej słomy, ale tego za zaletę uważać nie można, ponieważ prawie nigdy dobrze nie dojrzewają i zbierać je trzeba z mniej lub więcej zielonymi końcami strączków. Z tych powodów, w r. 1897 zbierano te gatunki o trzy tygodni później niżeli gatunki uszlachetnione, a w dodatku jakość ich była bardzo zła.

Wyka zielona dojrzewa o dzień lub kilka dni później niżeli wyka słodka uszlachetniona — oprócz tych gatunków istnieją jeszcze inne, świeżo wyprodukowane.

Następująca tabela daje najdokładniejsze wyobrażenie o

Przeciętnym urodzaju rozmaitych gatunków grochu i wyki, wyprodukowanych przez stacyę doświadczalną w Svalöf.

Groch.	Ilość kgr. z hektara. Ziarno.	Słoma.
Concordia z Svalöf	2500 —	3180
„ groch Solo	2470 —	3380
Early Britain	2410 —	3280
„ groch Schrot	2390 —	2580
„ groch Kapital	2360 —	2980
niebiesko-zielony angielski	2270 —	2990
groch Kapital II.	2220 —	3170
Victoria	1890 —	3530
Ostgöta	1880 —	4090
Groch żółty z Schonen	1820 —	3150
Peluszka	1380 —	3470

Wyka.	Ilość kgr. z hektara. Ziarno.	Słoma.
Svalöf 0402	2280 —	4620
„ 0542	2230 —	3500
„ 0151	2210 —	3320
uszlachetniona wyka szara	2200 —	4050
uszlachetniona wyka słodka	1980 —	4070
wyka o białem ziarnie	1680 —	2710
zwykła wyka pastewna	1660 —	3650
wyka słodka	1610 —	4480

Gatunki wyprodukowane w Svalöf wykazały stanowczą wyższość po nad dawne gatunki i zdaje nam się, iż jeżeli warunki będą odpowiednie, okażą się zapewne równie dobrymi w praktyce. Produkcya tych nasion jest stanowczo krokiem uczynionym naprzód.

Co się tyczy absolutnych cyfr dochodu z próbnych pól, to tak co do wyki, jak co do grochu, a szczególniej co do wyki, nie jest on tak dużym, jakby się spodziewać było można. Ale trzeba tę okoliczność wziąść w rachubę, że cyfry przeciętne pochodzą z jednego roku, w którym właśnie groch, z powodu zupełnie niezależnych od ludzkiej woli przyczyn, znacznie gorsze wykazał rezultaty. Mimo to, nawet w takich warunkach, przeciętny dochód okazał się zadowalniającym. Podług zdania Tedina, ostatnimi czasy w Szwecyi powstało żywsze zainteresowanie uprawą roślin strączkowych, a to samo można także powiedzieć o Danii.

Wartość roślin strączkowych, jako posiadających własność gromadzenia azotu i zawierających białko, jest rzeczą zbyt znaną, by jeszcze bliższych objaśnień było tu potrzeba. Również niema potrzeby zaznaczania stanowiska roślin strączkowych, w racyonalnym płodozmianie. Natomiast inny punkt zasługuje jeszcze na wzmiankę. Podług obliczeń statystycznych, Szwecya importuje obecnie około 6 milionów kilogramów grochu i wyki, a nie ulega kwestyi, że zwiększona produkcya krajowa, mogłaby ten import uczynić zupełnie zbytecznym. Oprócz tego, Szwecya importuje również makuchy i grys, conajmniej za sumę 25 milionów koron, a zdaniem Tedina, produkcya roślin strączkowych, mogłaby w pewnej części temu zaradzić.

Na podstawie tych przyczyn, Tedin zaleca gorąco dla Szwecyi, rozwój produkcyi ziarn strączkowych, a nie ulega wątpliwości, że w innych krajach również wzrost tej produkcyi byłby wskazanym. *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Słowita 8/4. 1907.

(*W sprawie opału dla czeladzi*).

Przeczytawszy korespondencyę Pana X... r z Komarowic, podaję do Jego wiadomości, że już od lat trzech używam kuchni żelaznych. Kuchnie te są łatwe do przenoszenia i spotrzebowują 4-tą część opału potrzebnego dla kuchni murowanych, opalać je można równie dobrze drzewem i węglem. Z kuchni tych ludzie są bardzo zadowoleni, gdyż strawa gotuje się prędko, a w zimie ciepło wystarcza na opalenie izby (pieca przy kuchni niepotrzeba).

Rozumie się samo przez się, że piec piekarski musi być osobno zmurowany. Kuchnie u mnie używane mają tz. „bratrurę“, gdyż przeznaczone są dla mielnika, rymarza i t. d. Kuchnie bez „bratrury“ kosztują około 40 kor. za sztukę, muszą być jednak naprzód zamówione. Bliższymi szczegółami mogę służyć Panu X... r. z przyjemnnością.

Władysław Weissmann.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 28. Pozwalam sobie prosić o pouczenie co do siarkanu amonowego, a mianowicie w czem różni się od saletry chilijskiej, jak go używać i w jakiej ilości w sadach i w polu, jaki najlepszy sposób rozsiewu? *P. z R.*

Pytanie 29. Czy i w jaki sposób szkodliwem być może podawanie opasom kartofli niedostatecznie z ziemi opłukanych? *K.*

Pytanie 30. Jaki jest najlepszy sposób tępienia szczurów w stajniach i szpichlerzu? *S. B. z T.*

Odpowiedź ua pytanie 8. (*w nrze 8. „Rolnika“ — w sprawie tracenia na wartości zeszłorocznego superfosfatu nierozsianego*). Superfosfaty przy dłuższem przechowaniu o tyle tracą na wartości, iż część ich kwasu fosforowego, łatwo we wodzie rozpuszczalnego, przechodzi w związki trudniej rozpuszczalne, a zatem trudniej dla roślin przystępne. Przemiana ta zależy jednak nie tylko od długości czasu przechowania, ale i od jego jakości, mianowicie w miejscu suchem, dostatecznie zabezpieczonem od wilgoci, strata powyższa przy rocznem przechowaniu wynosi zaledwie około 1—2%, podczas gdy przy złem przechowaniu jakość jego w tym czasie może się nawet i o połowę obniżyć, przyczem wobec zgruźlenia się, staje się jego wysiew bardzo utrudniony.

Odpowiedź na pytanie 27. (*w sprawie leczenia biegunki u cieląt* — w nrze 15. „Rolnika“). Na pytanie nr. 27. przez *M. E. z W.* w „Rolniku“ nr. 15 z 5. kwietnia b. r. pozwalam sobie odpowiedzieć, co następuje. U nas każdemu cielęciu bezpośrednio po urodzeniu obmywa się pępek słabym rozczynem karbolu, bo tamtędy dostają się złośliwe bakcyle do wnętrza cielęcia, co sprowadza śmiertelne rozwolnienie, a rozczyn karbolu, czyli po prostu ta desinfekcya, broni przystępu bakcylom do cielęcia. Jednakowoż w tej miejscowości, gdzie już jest zaraza, sama desinfekcya nie pomoże, dlatego radzę sprowadzić z Berlina lymfę, zwaną „Antidysenterieserum“, z Deutsche Schutz- u. Heilserum-Gesellschaft — Berlin N. W. 6 Luisenstrasse 45. — Limfę dla cieląt nie mieliśmy w użyciu, bo dotąd nie była nam potrzebną, ale sprowadzamy stamtąd limfę *Druse Streptococcen-Serum* dla źrebiąt przeciwko zołzom, bo w każdym roku traciliśmy dużo źrebiąt na uporczywe zołzy. Odtąd źrebięta chowają nam się bardzo dobrze, zołzy przechodzą lekko bez tracenia apetytu i humoru, a dwoje źrebiąt padły, którym nie zadaliśmy limfy. Warto zatem spróbować limfowanie cieląt. Broszura daje wyczerpujący opis, wstrzykawkę z odpowiedniemi igłami i ze skalą dostarczy każda apteka. Bezpośrednio po urodzeniu cielęcia trzeba wystrzydz włosy w tem miejscu, gdzie się chce zastrzyknąć limfę, oprócz tego trzeba to miejsce umyć ciepłą wodą z mydłem i sucho wytrzeć; radzę użyć najgrubszej igły do przebicia skóry, bo trzeba bardzo pomału zastrzykiwać, aby limfa wierzchem nie wypryskiwała, a cielę żeby dostało sumiennie całą dozę, przepisaną w broszurze. Następnie trzeba igłę desinfekcyonować w rozczynie lysolu, nim się przejdzie do limfowania drugiego cielęcia. Przy wyciąganiu limfy z flaszeczki trzeba uważać, żeby nie było powietrza w wstrzykawce; łatwo w tem nabrać wprawy. Limfę z Berlina radzę sprowadzać przez najbliższą aptekę, bo wtenczas na granicy pudełka nie otwierają dla rewizyi, co przeciwnie się dzieje z rzeczami dla osób prywatnych. A chodzi o to, żeby limfę ochronić od światła dziennego, bo ulega zepsuciu. My sprowadzamy limfę przez aptekę Krzyżanowskiego w Tarnopolu. — Byłoby bardzo pożądane dla wiadomości ogółu hodowców, z jakim rezultatem pan M. E. z W. tę limfę dla cieląt użył; jeżeli się na nią zdecyduje, prosimy podać wiadomość w „Rolniku“.

Zarząd dóbr Suchostaw.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 16. „ROLNIKA“

z dnia 12. kwietnia 1907.

Od Redakcyi.

Wobec tego, że wiele Oddziałów dotąd nie reagowało na liczne upomnienia ze strony Komitetu i odezwy Redakcyi — jest to ostatni numer „Rolnika“, który posyłamy wszystkim członkom Towarzystwa — następny numer zostanie rozesłanym tylko tym, którzy się zastosowali do uchwał Rady Ogólnej z r. 1905 i 1906, którzy więc złożyli przynajmniej dwukoronową dopłatę za rok 1906 a czterokoronową na r. 1907.

Z KOMITETU.

L. 1809. Lwów dnia 5. kwietnia 1907.

Odezwa

do Rad Oddziałów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie soli bydlęcej.

Dzięki zabiegom Wysokiego Wydziału krajowego, wyrabia obecnie salina w Kosowie sól bydlęcą, przez co nabywanie tego dla racyonalnej hodowli bydła nieodzownego artykułu we wschodniej części kraju ułatwionem zostało. Krajowe Biuro poboru i spedycyi soli w Kosowie rachuje obecnie za 100 kg. soli bydlęcej w dwóch workach:

a) do kołowego transportu loco szopa w c. k. salinie 7 K 03 h.;

b) do kolejowego transportu loco wagon na stacyi w Wyżnicy po 7 K 57 h.

Jakkolwiek ceny te z biegiem czasu uledz mogą zmianie i jakkolwiek w każdym krajowym składzie soli bydlęcej dostać można, to jednak Wysoki Wydział krajowy w myśl rozporządzenia z dnia 20 lutego 1907 r. L. 17.995, oświadczył gotowość do najdalej idących ułatwień, oileby Rady Oddziałów zechciały same zająć się pośrednictwem w zamawianiu soli bydlęcej, a względnie podjęły się utrzymywania na składzie znaczniejszych zapasów tejże.

Podpisany Komitet uprasza tedy Rady Oddziałów o energiczne zaopiekowanie się tą sprawą, a w szczególności o wprowadzenie własnych składów i o zachęcenie rolników przy każdej sposobności do używania soli bydlęcej celem poprawiania paszy, aby świadomość korzyści stąd wynikających przedostała się w jak najszersze warstwy, wreszcie o doniesienie Komitetowi o szczegółach wdrożonych akcyi.

Komitet c. k. galic. Tow. gospodarskiego.

St. Brykczyński m. p. prezes. — *F. Skrochowski* m. p. sekretarz.

Z Biura statystycznego. Biuro statystyczne c. k. galic. Tow. gospod. dziękuje niniejszem wszystkim Panom, którzy w r. 1906 przysłali karty korespondencyjne donoszące o postępie i rezultacie zasiewów i zbiorów, a mianowicie pp.: Edw. Boczkowskiemu, Wład. Niwickiemu, Zygm. Kościszewskiemu, Edw. Sawickiemu, Tad. Krzysztofowiczowi, Oktawowi Sali, ks. Karolowi Kaniowskiemu, Wład. Wiśniowskiemu, J. Milińskiemu, Aug. hr. Dzieduszyckiemu, J. Bobrzeckiemu, M. Urbańskiemu, Stef. Trzecieskiemu, Kalińskiemu, J. Moszyńskiemu, W. Grodzkiemu, Ant. Horodyskiemu, Aleks. Pragłowskiemu, Janowi Amonowi, Jul. Freyowi, Żukowskiemu, Leszkowi Cieńskiemu, Smalawskiemu, Nowosieleckiemu, Dr. Dworskiemu, Karczewskiemu, Mierzeńskiemu, Adamowi Thulliemu, Kaz. Bartmańskiemu, Wład. Ossolińskiemu, Leonowi kniaziowi Puzynie, Adolf. Lewandowskiemu, ks. Włod. Brylińskiemu J. Tesznarowi, A. Makowieckiemu, Szczepańskiemu, Rolińskiemu, J. Rollemu, W. Malinowskiemu. Wł. Jankowskiemu, X. hr. Krasickiemu, Ferd. Millerowi, drowi J. Romanowskiemu, A. Treterowi, Franc. Kamieńskiemu, Rob. Sanderowi, S. Kędzierskiemu, Wł. Krantzowi, Franc. Biesiadeckiemu, Eug. Seegerowi, Stef. Klingowi, Adolf. Późniakowi, Karolowi Łępkowskiemu, Bron. Rozwadowskiemu, N. Reissowi, Wł. Kraińskiemu, Gołaszewskiemu, Smulskiemu, K. Bielańskiemu, D. Sojce, Jul. br. Brunickiemu, Tytusowi Rafałowskiemu, Janowi Pinterhofferowi, A. Abgarowiczowi, Henr. Pollakowi, O. Baborskiemu, Kostrakiewiczowi, A. Zajączkowskiemu, M. Konopackiemu, Wł. Gołębskiemu, Emilowi Obertyńskiemu, Tad. Romanowskiemu, J. Millerowi, J. Machnowskiemu.

(Z Sekcyi chowu koni).

Sekcya chowu koni prosi P. T. hodowców koni, żeby w najkrótszym czasie — najpóźniej do końca maja 1907 r. zechcieli zgłosić do Komitetu ogiery, które mają do sprzedania, z podaniem wieku, pochodzenia, miary, maści i ceny. 1—3

Sekcya chowu koni prosi o rychłe zgłoszenia, kto życzy sobie otrzymać ogiera naszego bez subwencyi. Podania muszą być poparte przez odnośne Rady Oddziałowe.

Ogiery będą rozdawane w ciągu lipca lub sierpnia.

Podania muszą być wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 1—3

Do wszystkich Rad Oddziałowych.

Sekcya chowu koni prosi o zgłoszenia o stacye subwencyjne naszych ogierów, u włościan. (Subwencya 300 kor.).

Podania muszą być oryginalne, przez Radę Oddziału poparte, wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 1—3

KRONIKA.

Wystawa rolnicza w Jaworowie odbędzie się w dniach 9. 10 i 11 czerwca 1907 premiowanie zaś w ostatnim dniu tej wystawy t. j. 1-go.

Kwestya poparcia hodowli bydła w kraju. W dniu 8. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem dra T. Pilata posiedzenie sekcyi stałej krajowej komisyi dla spraw rolniczych. W obradach wzięli udział pp.: Stanisław Brykczyński, Karol Czecz, Stanisław Dąmbski, Stanisław Jędrzejowicz, Tadeusz Langie, Stanisław hr. Stadnicki i Władysław Struszkiewicz.

Na porządku dziennym stanęła sprawa intenzywniejszego niż dotąd poparcia hodowli bydła w naszym kraju w kierunku opasowym, a więc w kierunku pomnożenia przedewszystkiem ilości bydła, a w szczególności ilości wołów w kraju. Za podstawę dyskusyi służyły memoryały obu krajowych Tow. rolniczych. W myśl tych programów należałoby zdążać do powyższego celu tak zapomocą przeznaczenia obfitszych funduszów na środki podniesienia chowu bydła dotychczas stosowane, jak zapomocą nowych środków, bezpośrednio lub pośrednio do celu wiodących.

Do pomnożenia ilości bydła w kraju przyczyniłoby się przedewszystkiem zapobieżenie masowej sprzedaży cie-

ląt, a to zapomocą wykupywania cieląt na rzeź przeznaczonych i oddawanie ich po zniżonej cenie już do specyalnych cielęciarń. Do tego samego celu doprowadziłoby też pomnożenie obór zarodowych gminnych.

Chów wołów na większą skalę, zwłaszcza w okolicach podgórskich, znalazłby wielką podnietę w wydatnem, na wielką skalę przeprowadzonem premiowaniu. Pomnożenie ilości bydła w kraju zależy też bardzo od ilości paszy, zalecone więc jest racyonalniejsze wyzyskanie wielkich przestrzeni pastwisk gminnych i połonin w dobrach państwowych i fundacyjnych, wydzierżawianie połonin i łąk w domenach nie pośrednikom, ale hodowcom itd., a wreszcie stworzenie agentury, którąby się zajęła pośrednictwem w wypasach bydła i należytem ich spieniężeniem na targu wiedeńskim.

Krajowa rolnicza wystawa w Pradze została odroczoną i odbędzie się w dniach 26—31. maja r, b., mianowicie wystawa koni i bydła w dn. 26—28., drobiu w dn. 30. i 31. maja r. b. — W tymże czasie wystawione będą maszyny i narzędzia i odbędzie się fachowa wystawa krajowej rady kultury dla królestwa Czech.

Urzędowy dziennik weterynaryjny. „Dodatek do Dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dla spraw państwowego zarządu weterynaryjnego“ jest wydawany od 1. stycznia 1907 przez c. k. Ministeryum rolnictwa, jako samoistny dziennik, pod tytułem „Urzędowy dziennik weterynaryjny“, atoli w niezmienionej zresztą formie. Dziennik ten przeznaczony jest nietylko do służenia celom zarządu weterynaryjnego, lecz także do popierania wszystkich interesów ludności związanych ze środkami weterynaryjno-policyjnemi. Tu należą urzędowe obwieszczenia, które normują obrót zwierzętami i zwierzęcemi materyałami surowemi między królestwami i krajami zastąpionymi w Radzie państwa z jednej, a krajami korony św. Stefana, krajami okupowanymi, jako też zagranicą z drugiej strony, tudzież tu należą ważniejsze obwieszczenia podobnej treści, odnoszące się do obrotu bydłem w kraju i do targów. Dalej podaje dziennik do wiadomości odnoszące się do weterynaryi orzeczenia wyższego Trybunału państwowego, trybunału administracyjnego, jakoteż najwyższego Sądu i trybunału kasacyjnego, mają służyć dla władz jako wytyczna przy wydawaniu orzeczeń i jako punkt oparcia dla stron, co do ich zachowania się w podobnych wypadkach. Do tego dołącza się rubrykę „Doniesienia różne“, która zawiera zdarzenia godne uwagi z zakresu rolnictwa i polityki handlowej, a dalej wiadomości weterynaryjno-targowe i statystykę zaprowiantowania. Wkońcu podaje dziennik „Wiadomości osobiste“ (odznaczenia, mianowania i rozpisania konkursów o wolnych posadach urzędników). Prenumerata wynosi dla władz, urzędów publicznych i ich urzędników 3 korony, dla innych prenumeratorów 4 korony rocznie. Pojedyncze numera będą do nabycia w c. k. nadwornej drukarni państwowej po cenie 30 hal. za egzemplarz.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 490, dnia 4. kwietnia 1907. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XIV. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 4 agronomów, 1 leśniczy, 2 pomocników gospodarczych, 1 chmielarz. — Brody: 2 leśniczych, 3 chmielarzy 1 gumienny izraelita, 3 ekonomów, 6 gajowych, 1 pisarz do rachunkowości gospod. — Drohobycz: 6 pisarzy ekonomicznych, 1 zarządca-ekonom, 4 ekonomów, 3 gumiennych, 1 leśnik, 2 podleśniczych, 1 pasiecznik i sadownik. — Gorlice: 1 robotnik rolny, 1 dozorca lasowy. — Kałusz: 2 ekonomów na ordynaryę. — Kraków: 2 rządców do gospodarstwa, 4 ekonomów, 1 gospodarz. — Limanowa: 1 adjunkt gospodarczy, ekonom, zaraz, z 3-letnim kursem rolniczym i prowadzenia łąk, Czech, lat 18, rel. rzym. kat., 1 karbownik-gajowy, Polak, lat 45, żonaty, 2 dzieci. 1 fornal do koni. — Lwów: 1 gajowy, 1 leśniczy, 1 leśny. — Myślenice: 1 pisarz ekonomiczny, 1 gajowy, 1 robotnik z żoną i 15-letnim synem, na ordynaryę. — Sanok: 1 ekonom ze szkołą rolniczą i dłuższą praktyką, jako rachmistrz lub magazynier gospodarczy, po kawalersku lub na ordynaryę, 2 ekonomów, 3 pisarzy gospodarczych, 1 pomocnik gospodarczy, lat 39, emeryt kolejowy. — Tłumacz: 1 ekonom. — Kraj. biuro: 1 pisarz gospodarczy, lat 21, z ukończoną w r. 1904 niższą szkołą rolniczą, 1 zarządca gospodarczy, leśniczy lub gorzelnik z ukończoną szkołą roln. w Bereźnicy i kursem gorzelniczym w Dublanach, lat 23.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 2 ogrodników. — Drohobycz: 5 ogrodników. — Jarosław: 1 ogrodnik. Kraków: 4 ogrodników. — Limanowa: 1 pomocnik ogrodniczy, żonaty, na ordynaryę lub płacę i wikt. — Lwów: 2 ogrodników. — Myślenice: 1 ogrodnik żonaty. — Oświęcim: 2 ogrodników.

Klasa VI. Brody: 3 kowali. — Drohobycz: 6 kowali dworskich, 1 ślusarz lub kotlarz, 1 pomocnik kotlarski, 1 czeladnik ślusarski, 1 czeladnik kowalski. — Kałusz: 1 kowal kawaler. — Kraków: 3 kowali, 6 ślusarzy, 2 brązowników, 1 czeladnik blacharski. — Lwów: 1 kowal. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Brody: 2 maszynistów egzaminowanych. — Drohobycz: 5 ślusarzy maszynistów. — Jarosław: 1 maszynista do maszyn parowych. — Kraków: 1 ślusarz maszynista, 1 palacz do kotłów parowych. — Lwów: 1 maszynista, 2 palaczy. — Nowy Sącz: 1 palacz lub posługacz do fabryki maszyn. — Oświęcim: 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista z egzaminem, monter, Czech, lat 45.

Klasa VIII. Brody: 1 tokarz, 1 czeladnik stolarski, płaca tygodniowa, wikt i usługa, 1 stelmach kawaler. — Drohobycz: 1 stelmach, 1 cieśla, 1 tokarz. — Kraków: 2 stolarzy fabrycznych, 1 stelmach dworski, 1 cieśla. — Limanowa: 1 pomocnik stolarski, stelmacharski lub ciesielski, lat 22, na cały rok, płaca na dniówkę, wypłata tygodniowa. — Oświęcim: 1 stolarz. — Tłumacz: 1 pomocnik ciesielski.

Klasa XV. Bochnia: 1 gorzelnik. — Brody: 1 gorzelnik. — Drohobycz: 1 gorzelnik.

Klasa XXIII. Brody: 4 furmanów. — Drohobycz: 2 furmanów. — Lwów: 5 furmanów. — Kraj. Biuro: 1 konduktor wzgl. kierownik pociągu do kolejek lasowych, lat 44, żonaty.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 klucznica. — Brody: 2 lokai, 1 kamerdyner. — Drohobycz: 4 lokai, 2 stróżów, 1 gospodyni domu, 1 panna służąca. — Kałusz: 1 kucharz na ordynaryę. — Kraków: 12 stróżw kamienicznych, 4 kucharzy, 8 służących do sklepu, 7 lokai, 3 panny służące, 4 gospodynie. — Limanowa: 1 mamka z 3-miesięcznem dzieckiem, wdowa, lat 24,. 20—24 koron. — Lwów: 1 lokaj dworski, 2 klucznice, 2 panie do zarządu domu. — Nowy Sącz: 1 służący, 2 gospodynie na plebanię, 1 gospodyni na wieś, 2 zarządczynie lub klucznice, 1 panna służąca i szwaczka. — Sanok: 1 panna służąca lub bona, 1 gospodyni-klucznica.

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. W Wiedniu, Pradze, a zwłaszcza w Peszcie tendencya silniejsza. Pszenica i kukurydza wykazują stanowczą zwyżkę cen; żyto i owies mniej poszukiwane, lecz w cenie się utrzymują.

Zaznaczyć należy, że stosunki światowe, zarówno polityczne jak handlowe, są tego rodzaju, iż należy się spodziewać dalszej i wybitniejszej zwyżki cen, zwłaszcza na zboże nowe.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 12. kwietnia — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 — 8·70, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 6·40—6·60, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 9·00—9·20, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 7·50—7·80, jęczmień browarniany 7·80—8·50, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 7·50—8·00, groch do gotowania 9·00—10·00, wyka 6·50—6·75, bobik 6·70—7·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00, — kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 30·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 30·00—35·00.

Tendencya stale dobra obroty jednak nieznaczne.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 40·75 do 41·00, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23.25.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 10. kwietnia 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 39, buhaji 28, krów 27, razem bydła rogatego rosłego sztuk 94, jałownika 63, ciełąt 118, owiec i kóz 00, nierogacizny 05, razem 280. Woły opasowe płacono od 78—84·0 k, woły z paszy chude po 69.25 do 77 buhaje od 74—80, kor. krowy po 60—67, kor., jałownik po 58—70 kor., cielęta od 62—82 kor., nierogaciznę po 92—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 5. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 259 sztuk, jałownika 71 sztuk, cielat 389 sztuk, owiec i kóz 07 sztuk, nierogacizny 370 sztuk, razem 1096 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 k. woły opasowe po 83—86 kor., krowy po 76—80 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 76—84·00 kor., jałownik po 51 — 56 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 20—56 kor., owce po 000 kor. nierogaciznę tuczną po 76—82 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 116—126 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 984 sztuk, na eksport bydła rogatego 39 sztuk, nierogacizny 73 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 8. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3971 sztuk. W tem było z Galicyi 494 sztuk, z Bukowiny 75 sztuk. — Targ był bardzo mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 84 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 82 do 92 koron, secunda po 77 do 81 koron, tertia po 72 do 76 kor., wyjątkowo po 93 do 98 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 76 koron, krowy podtuczone po 56 do 72 bydło chude po 47 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10453 sztuk świń, między temi 5865 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 126 do 129 hal., za galicyjskie młode świnie 80 do 108, wyjątkowo do 00 halerzy za kilogram żywej wagi.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 8. kwietnia 1907. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 40—68 marek, biała I. 25—55, szwedzka 35—68, biała z szwedzką 25—45, chmielowa żółta 20—25, Inkarnatka rychła 25—30, Koniczyna przelot pospolity 50—55, Seradela 9—11 Rajgras angielski (życica) 15—20, włoski (życica) 18—22, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—36, Kostrzewa owcza 16—22, Tymoteusz 25—32, Sporek 8—9, Wyczka piaskowa 15—18, Rzepak latowy 18 do 22, Siemie lniane 13—16, Gorczyca żółta 15—23, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 7·00, Tatarka 9—10, Marchew biała, olbrzymia, zielona 35·— Marchew biała otarta 55—00, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 42·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 36·— marek. Otręby pszenne 0·00—0·00. Otręby żytnie 0·00—0·00. Makuchy lniane 0·00—0·00. Makuchy rzepikowe 0·00—0·00.

ANONSE.

Ogier „Akord“

Amerykański kłusak od Caid. 24301 i z Empress E. 666 stanowi w Miżyńcu klacze szlachetne po cenie 100 koron od klaczy.

Zarząd dóbr Miżyniec ma na sprzedaż parę koni bardzo dobrze dobranych i ujeżdżonych, gniadych wałachów wysokości 160 cm. w 4 tym i 5 tym roku po jednym ojcu i od jednej matki.

Dalej gniadego wałacha w 4-tym roku wysokości 165 cm., kasztanowatą klacz w 5 tym roku 160 cm., kasztanowatego ogiera pełnej krwi angielskiej w 5 tym roku wysokości 165 cm. po cenach przystępnych.

141 2—2

Zarząd Dóbr Bryńce poczta i st. kolei Wybranówka ma do zbycia 80 do 100 ctm. doborowego nasienia wyki po cenie 16 koron za 1 ctm. 134 3-3

Józef Schleyder w Pradze ul. Hybernska 1008,

orze w Czechach od 25 lat oryg. pługami Fowlera

88 7-12 za zapłatą

i ofiarowuje się P. T. właścicielom dóbr w Galicyi do wprowadzenia orki parowej.

Pisarza gospodarczego

kawalera przyjmie Zarząd dóbr Czernelów mazowiecki op. Romanówka warunki: ukończona niższa szkoła rolnicza, rel. rz. kat. Do zgłoszeń należy dołączyć metrykę chrztu i odpisy świadectw. Absolwenci szkoły Bereźnickiej mają pierwszeństwo 142 2—3

Ogierki i klaczki

czystej krwi arabskiej

gniade roczne są na sprzedaż **Suchostaw** poczta w miejscu **Zarząd Dóbr**. 144 2—6

Zarząd dóbr Ordynacyi Borynicze

ma obecnie na sprzedaż: Knur 3 letni pełnej krwi wielkiej rasy białej angielskiej (Yorkshire), znakomity reproduktor bardzo płodny, importowany w swoim czasie z Friedrichswerth, wagi 240 kg. za 200 koron. — Prosięta pełnej krwi wielkiej rasy angielskiej po importowanych z Anglii rodzicach dobrze zbudowane i bardzo płodne 10 do 12 tygodniowe po 40 koron sztuka, starsze po 1 korona 60 groszy za kilogram. — Dwa siewniki rzędowe 17 rzędowe wyrobu firmy Clayton & Schuttleworth, używane ale w doskonałym zdatnym do natychmiastowego użytku stanie, marki „Columbia“ z wszelkiemi częściami zapasowemi po 300 koron za sztukę. — Pompa parowa pojedynczo działająca dostarcza 50 hektolitrów wody w godzinie używana ale w zupełnie dobrym do natychmiastowego użytku zdolnym stanie za 200 koron, może być z korzyścią użyta w gorzelni. Zarząd Dóbr w Boryniczach poczta i kolej w miejscu. 143 2-3

Jaja wylęgowe najwyżej premiowanych ras, chowanych na świeżem powietrzu w wielkich dworach. Minorca czarne i białe, Plymouth R. hamburskie, włoskie białe i pstre, Houdan à 40 hal. Fawerolles, Wyandottes srebrne i białe à 50 hal. Minorca czarne i włoskie białe z równymi grzebieniami (nowość!) à 60 h. Olbrzymie kaczki białe Peking à 60 h. amerykańskie olbrzymie bronzowe indyczki à 1·20 K. pantarki srebr. nieb. à 40 h. —**Ptaszarnia w Smrzitz na Morawii. Jaja wylęgowe** hamburskich (t. zw. bażanto-kur) najpiękniejsze i najpilniejsze kury wylęgowe à 40 h. **Vodicka w Tobitschau na Morawii. Jaja wylęgowe** czar. amer. Minorca o różowym grzebieniu w prostej linii od słynnego koguta „Victor“ importowanego z Am. za 6000 mk., wspaniałe pod każdym względem. Świeże olbrz. jaja à 60 h. **Vodicka w Tobitschau** na Morawii. 95 (6—12)

Leśniczego

od **1.** lipca 1907 przyjmie zarząd dóbr Hawłowice dolne p. Pruchnik pensya 450 koron 2%-pniowego. Pomieszkanie opał. 14 q. zboża 10 q. kartofli. Wolno trzymać 4 sztuk bydła. Ewentualnie zamiast ordynaryi wikt. Reflektanci zechcą odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr. Nieuwzględnione odpisy nie będą zwrócone. 136 3—3

Rządca

na posadzie liczący lat 32 kawaler katolik, z kilkunastoletnią praktyką chlubnemi świadectwami ze szkoły rolniczej i służbowemi, pracujących w intenzywnych gospodarstwach, poszukuje posady na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia zarząd dóbr Ostrów p. Koniuszki Siemianowskie. 132 3—4

1 złr. 95 ct.

Zegarek kieszonkowy



męski anker Remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych 99 6—24

F. PAMM Kraków, Zielona l. 3. — 87

Wszelkie środki i przybory leczniczo-weterynaryjne, specyficzne szczepionki (surowice) przeciw róży, karbunkułowi, zakaźnemu zapaleniu płuc i **dysenteryi u cieląt, przeciw nosaciźnie u psów, kule i czopki pochwowe przeciw zakaźnemu ronieniu u krów ściśle wedle wskazówek c. k. starszego weterynarza powiatowego WP. Fryderyka Frieda w Przemyślu** utrzymuje stale na składzie. C. k. obwodowa apteka **c. k. nadw. dostawcy** M. Schwarza w Przemyślu. Adres dla telegramów: **Apteka Schwarza Przemyśl.** Codziennie dwurazowa wysełka. 76 8—52

100 ct. m. grochu pastewnego, 200 ct. metr. jęczmienia browarnianego, 10 ct. metr. łubinu, 10 cetn. metr. hreczki, poszukuje i o ofertę opróbkowaną uprasza, dalej większą ilość drzewa opałowego miękkiego poszukuje Zarząd dóbr Komarno p. loco, stacya Komarno-Buczały. 127 4—4

119 3—20

Pompa dla wody i gnojówki



rura z silnego żelaza kutego, podwójnie cynkowana, niełamliwa, przy największej działalności chodzi lekko, w razie życzenia dwie rury odlewowe. —Tańsza i trwalsza, niż wszystkie pompy z lanego żelaza, a nawet z blachy. **Pompy drewniane od 20 K. w górę.** **Dalsze rozdzielacze gnojówki z kutego żelaza 8 K.**

JÓZEF KLINGS, Altrothwasser, Śląsk Austr.

Chlewnia zarodowa w Przeworsku sprzedaje prosięta pełnej krwi Yorkshire w wieku do 10 tygodni po kor. 50 za sztukę, starsze po kor. 2 za 1 kg. żywej wagi. 129 4—5

Siewniki

rzędowe i inne narzędzia do sprzedania, Tarnopol, — przedmieście Zarudzie, Abraham Barbasch.